

Rok XVI
Wydanie APoznań
13/14 listopada 1960Cena 50 gr
Nr 272 (5220)

Minał tydzień...

Budzący nadzieję znak zapytania

W roku 1945 pewien amerykański oficer, rzucony losami wojny aż pod Poznań, tak oto próbował wyjaśnić mi różnice programowe obu tradycyjnych partii politycznych Stanów Zjednoczonych: „Demokraci opowiadają się za polityką republikańską, republikanie natomiast są zwolennikami demokracji”.

Ponieważ mój Amerykanin posiadał wyższe wykształcenie prawnicze, gotów byłem wówczas traktować ową definicję jedynie jako dowcip. Sądę jednak, że i dzisiaj mógłby on tyle tylko powiedzieć na temat różnic, dzielących obie partie w sprawach polityki wewnętrznej USA. Jakby bowiem wnikliwie nie analizować przedwyborcze oświadczenia Nixona i Kennedy'ego,

istotnych różnic na tym odcinku pomiędzy republikanami i demokratami nie było i nie ma. Co ważniejsze, nie dostrzega ich również amerykański wyborca. Czyż nie świadczy o tym wymownie fakt, iż dotknięci klęską w wyborach na prezydenta USA republikanie zwiększyli zarazem ilość miejsc w Izbie Reprezentantów?

Zarysowały się natomiast różnice pomiędzy kennedy'owskim i nixonowskim programem przyszłej polityki zagranicznej USA. Nixon przegrał, ponieważ opowiadał się zdecydowanie za kontynuacją dotychczasowej polityki Eisenhowera. Dodajmy: zimnowojennej polityki coraz bardziej bankrutkiego i w ślad za tym awanturczego antykomunizmu. Natomiast Kennedy — jakkolwiek nie przeciwstawił swemu konkurentowi konsekwentnego programu odprężenia i pokojowego współistnienia ze Wschodem — pozostał jednak milionom prostych Amerykanów nadzieję na możliwość zmiany dotychczasowej polityki zagranicznej jednego z dwóch, głównie decydujących o sprawach pokoju lub wojny, mocarstw światowych. Pozostawił tę nadzieję odmawiając m. in. w trakcie kampanii przedwyborczej, jednoznacznych odpowiedzi na pytanie: jak będzie próbował rozwiązać niecierpiące zwłoki problemy odziedziczonego po swym poprzedniku.

Dla ilustracji zacytujmy z ham-burskiego magazynu „Der Stern” fragment wywiadu, udzielonego korespondentowi tegoż pisma — Egonowi Vacek'owi przez kandydującego jeszcze wówczas senatora Kennedy'ego:

Pytanie: „Jeśli więc zostanie pan prezydentem, wówczas będzie pan oczekiwał na nowe propozycje rosyjskie (w sprawie Berlina)?”

Kennedy: „Nie mówię dziś chętnie na temat, co będę czynił w tej kwestii jako prezydent...”

Pytanie: „Czy będą odgrywały rolę w polityce demokratów propozycje byłego ambasadora Stanów Zjednoczonych w Moskwie George F. Kennana, który proponował wycofanie sił wielkich mocarstw ze Środkowej Europy i stworzenie w tej strefy neutralnej, jeśli pan...?”

Kennedy — śmiejąc się: „...Jeśli zostanie wybrany? Powiedziałem już panu, że nie chciałbym dziś mówić na ten temat...”

Kennedy wygrał, ponieważ postawił przed wyborcami program budzący nadzieję

na odprężenie znaku zapytania.

Nie taimy: podzielamy tę nadzieję z tym tylko, że traktujemy ją z godną rozsądku i doświadczenia ostrożnością. Wprawdzie sprawdzianem, iż nie jest ona bezpodstawną, może być dla nas m. in. nieprzychylna wobec wyboru Kennedy'ego reakcja Bonn, wolimy jednak odczekać na pierwsze posunięcia nowego prezydenta, a później dopiero podzielać opinie, jaką wyraził w dniu 10 listopada szwedzki dziennik „Aftonbladet”:

„W Bonn powitano by z większym uznaniem wybór Nixona, jako ewentualnego kontynuatora polityki Dullesa. Obecnie jednak po wyborze Kennedy'ego można stwierdzić, że minal bezpowrotnie okres, w którym Adenauer był aktywnym doradcą sekretarza Stanu USA”.

Anglicy mawiają, iż „próbą puddingu jest jego spożycie”. My dopiero oczekujemy na zaprezentowanie puddingu, przygotowanego przez Kennedy'ego.

Ostrożność tym bardziej jest na miejscu, że ostatnie wiadomości (Dokończenie na stronie 2)

w nową agencję doniosły

Berlin

Uczestnicy odbywającego się w Berlinie międzynarodowego seminarium studentów w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego przyjeśli jako ważne wydarzenie list premiera ZSRR N. S. Chruszczowa.

Bratysława

W sobotę 12 bm. w Bratysławie delegacja Wojska Polskiego z ministrem obrony narodowej generałem

Przeciw bazom rakietowym w NRF

Miasto Gelsenkirchen-Erle w Zagłębiu Ruhry (NRF) było widownią wielkiej manifestacji przeciwko zbrojeniom NRF oraz zainstalowaniu bazy rakietowej w tej miejscowości. Na zdjęciu: zastępca pastora Martin Niemöller głowa kościoła ewangelickiego w Hesji (NRF) wygłasza przemówienie. Hasło na transparentie: „Precz z bazami rakietowymi z Niemiec”.

Fot. — CAF

Osiedla robotnicze w Hawanie



Stale zaostrażająca się blokada gospodarcza republiki Kuby przez USA nie przeszkadza rządowi Fidela Castro w realizacji programu budowy szkół i osiedli robotniczych. Na zdjęciu: fragment nowo wznieszonego osiedla robotniczego w Hawanie.

Fot. — CAF

Delegacja PRL Wielkiemu Leninowi

Przebywająca w Moskwie delegacja partyjno-rządowa PRL z pierwszym sekretarzem KC PZPR — Władysławem Gomułą na czele odwiedziła w godzinach popołudniowych 12 bm. Mauzoleum Lenina-Stalina na Placu Czerwonym.

Delegacja złożyła u stóp Mauzoleum wieniec z czerwonymi i biało-czerwonymi szarfami. Napis na czerwonej szarfi brzmiał: „Wielkiemu Leninowi w 43 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, od partyjno-rządowej delegacji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. (PAP)

Po raz czwarty w Poznaniu

Festiwal Młodej Poezji rozpoczął

Wczoraj w godzinach porannych wielką salę obrad Prezydium RN m. Poznania wypełnili uczestnicy IV Festiwalu Młodej Poezji, którzy zjechali do naszego miasta ze wszystkich ośrodków kulturalnych kraju. Tę doroczną, ogólnopolską imprezę, zainaugurowaną trzy lata temu przez poetycką grupę „Wierzbak”, zorganizowano obecnie przy wydatnej pomocy władz miejskich (przewodniczący Prezydium RN — Fr. Frąckowiak, który nad Festiwalem objął patronat i Wydział Kultury Prez. RN m. Poznania).

Otwarcia Festiwalu dokonał znany literat poznański — poseł na Sejm PRL Bogusław Kogut, witając przybyłych licznie (licznie niż w latach ubiegłych) młodych poetów oraz gości, wśród których obecni byli m. in. J. Przytycki, M. Jastrun, K. Ilakowiczówna, A. Slucki, St. Czernik, A. Stern, T. Kuśbiak, przedstawiciel ministerstwa kultury oraz przedstawiciele poznańskich władz partyjnych i miejskich. W imieniu Prezydium RN m. Poznania powitał zebranych sekretarz Prezydium — Cz. Adamski; życzenia owocnych obrad złożył również młodym poetom sekretarz KW PZPR St. Olszowski.

Bohaterem pierwszego festiwalowego dnia stał się — znany z wielu publikacji również w prasie poznańskiej — Marian Grześczak, któremu — w imieniu jury — St. Czernik wręczył dyplom i nagrodę za najciekawszy de-

biut poetycki ostatniego roku. Przypominamy, iż tomik ten pt. „Lumpenezje” dostarczało czytelnikom Wydawnictwo Poznańskie.

Referat na temat „Racjonalistyczne widzenie poetyckie w polskiej poezji” wygłosił J. J. Lipski; koreferat — J. Kmita. Po południu w sali obrad toczyła się dyskusja nad referatem. Wieczorem w kilku punktach miasta odbywały się imprezy i spotkania poetyckie. W dniu dzisiejszym dalszy ciąg dyskusji, a także dalsze imprezy.

(ch)

Klucz do rozwiązania kryzysu kongijskiego

„Określenie nawet przybliżonego bilansu incydentów, które następowały po sobie przez cały piątek w Leopoldville, jest rzeczą niemożliwą” — stwierdza korespondent agencji France Presse nawiązując do demonstracji w stolicy Kongo przeciwko aresztowaniu Kamitatu przez zbrodniarzy Mobutu. Korespondent donosi o licznych ranach, wśród których znajduje się jeden żołnierz ONZ. Około 30 osób zostało aresztowanych.

W związku z tymi demonstracjami nie wyklucza się, że pułkownik Mobutu zmuszony będzie uwolnić Kamitatu.

Piątkowe zajścia wykazały — dodaje korespondent — jak wielki jest potencjał wybuchowy w Leopoldville. Wielu obserwatorów z kół dyplomatycznych widzi w osobie Lumumby klucz do rozwiązania kryzysu kongijskiego.

PAP

Pogoda

Jak podaje PIHM — zachmurzenie na ogół duże i miejscami drobne opady, lokalnie większe przejaśnienia i rozpozgodzenia okresowe głównie w południowo-zachodniej części kraju. Zamglenia i mgły. Temperatura minimalna od minus 3 st. na południowym zachodzie do minus 1 st. w suwalskim i do plus 3 st. w głębi kraju, maksymalna od plus 1 st. na północnym wschodzie do 10 st. na południu. Wiatry słabe i umiarkowane, wschodnie i południowo-wschodnie.

Maszyny — szkołom

Brawo załoga PFMŻ!

— Halo, halo, tu mówi Fabryka Maszyn Żywnych. Przyłączamy się do akcji „Głosu” i Komitetu Wojewódzkiego ZMS. Oddajemy szkołom 12 skrzyń narzędzi wartości ogólnej 270 tysięcy złotych.

— Serdecznie dziękujemy.

Ze wszystkich stron naszego województwa donoszą nam o przygotowanych narzędziach dla szkół. I tak Ostrowskie Zakłady Metalowe zawiadamiają nas, że przeznaczyły dla szkół: prasę ręczną dźwigniową, dwie pily mechaniczne, dwie strugarki poprzeczne, jedną szlifierkę.

Dziękujemy za ten piękny dar. Dzięki niemu wartość wszystkich zgłoszonych narzędzi i maszyn sięga już miliona złotych!

Witając serdecznie każde zgłoszenie zawiadamiamy, że nasza akcja trwa. Jej dotychczasowy przebieg wskazuje, ile zbędnych narzędzi kryje się w zakładach. Wystarczy trochę czasu i dobrych chęci. Na narzędzia czeka jeszcze wiele szkół w naszym województwie! Czekają i dzieci! Pomóżmy im!

KOMENTARZ DNIA

Minęło 5 lat

Czy pamiętacie? Było to zaledwie przed 5 laty. Mimo protestów światowej opinii, a zwłaszcza tych krajów, które w sposób najbardziej tragiczny ucierpiały od hitlerowskiej nawały, powołana została do życia nowa siła uderzeniowa niemieckiego militarizmu. Nazwano ją Bundeswehłą.

Czołowi przywódcy zachodniego świata nie zawahali zapewnić, że wobec ograniczeń nałożonych na NRF, nowe wezwanie Wehrmachtu nie może stanowić żadnego zagrożenia dla pokoju i bezpieczeństwa Europy.

I oto po 5 zaledwie latach Bundeswehra — ze swymi siedmioma dywizjami pancernymi wyposażonymi w najnowocześniejszy sprzęt i czterema dywizjami w stadium tworzenia, z lotnictwem dysponującym amerykańskimi odrzutowcami, z arsenałem wszelkiego rodzaju pocisków rakietowych, z marynarką wojenną liczącą już kilkanaście nowoczesnych jednostek — stała się dziś najpotężniejszą armią w Europie zachodniej.

Wszystko to wydaje się jednak za mało dla zaspokojenia rosnących wciąż apetytów generałów Bundeswehry, którzy w ostatnim memorandum wysunęli żądanie wyposażenia swej armii w broń atomową.

Wszystko to — rzecz jasna — musiało obudzić niepokój narodów, również tych, które z racji swej przynależności do NATO, mogą być pewnego dnia wciągnięte wbrew własnej woli w awanturę wojenną. Im bardziej na Zachodzie mnożą się głosy rozsądku w sprawie granicy na Odrze i Nysie, tym gwałtowniej i hulaśliwiej — w oparciu o posiadane już dywizje — zachowują się odwetowcy i rewizjonści w NRF. A wiadomo wszystkim, że granica ta nie jest możliwa do zmiany bez wojny oraz to, że siła gotowa jej bronić jest nie do pokonania.

Feliks Bilos



ZE ŚWIATA POLITYKI

Naród na dorobku

ZSRR w oczach Amerykanina

Tygodnik „US News and World Report” przeprowadził wywiad z prawnikiem i ekonomistą Hansem A. Adlerem po jego powrocie z podróży do ZSRR. Adler pracuje w biurze budżetu USA, ale podróż do ZSRR odbył jako turysta.

W wywiadzie z Adlerem przewija się zasadnicza myśl. Naród radziecki świadomy jest swojej siły. Nie ma dla niego innej alternatywy niż komunizm. Niezbędnym warunkiem zbudowania społeczeństwa komunistycznego jest dla narodu radzieckiego — pokój.

— Punktem wyjścia moich rozmów z ludźmi w ZSRR były zwykłe sprawy bytowo-moralne. — Dopytywałem mnie o warunki życia w USA, a ja ze swej strony chciałem się dowiedzieć, jak wygląda ich życie codzienne, jakie są największe jego bolączki. Odpowiedzi były przeważnie jednoznaczne.

Wśród wszystkich zdobywców socjalnych, którymi cieszy się naród radziecki, podkreśla się również skrócenie czasu pracy, co uważa się za ważną przesłankę podniesienia stopy życiowej ludności.

Pytanie: — Czy kiedyś mowa o bolączkach ludzkiej w ZSRR skarżą się na swój rząd?

Odpowiedź: — Nie nigdy. Krytykę kierującą pod adresem niższych funkcjonariuszy, których postępowanie nie jest wolne od pomyłek.

Pytanie: — Czy naród radziecki obdarza swój rząd zaufaniem?

Odpowiedź: — Tak jest, ogromnym. Powiem więcej. Naród radziecki przeświadczony jest o nieuchronnym zwycięstwie komunizmu.

Pytanie: — Czy zdaniem narodu radzieckiego Ameryka jest państwem słabszym?

Odpowiedź: — Wierzy, że jest silna z militarnego punktu widzenia. Uważa jednak, że nasza (amerykańska) polityka zagraniczna szwankuje i że gospodarstwo nieuchronnie przegrywa my w stosunku do ZSRR. Przede wszystkim naród radziecki przekonany jest, że stoi przed nim szczytny cel, a przed naszym — żaden. Zdaniem większości ludzi w ZSRR celem tym jest zbudowanie społeczeństwa komunistycznego.

Pytanie: — Czy naród radziecki wyobraża sobie jakąś alternatywę ustroju komunistycznego?

Odpowiedź: — Absolutnie żadnej.

Pytanie: — Czy zaobserwował Pan uludzi w ZSRR wrogość wobec USA?

Odpowiedź: — Jedynie wrogość w odniesieniu do naszej polityki zagranicznej. Zdaniem ludzi w ZSRR amerykańscy fabrykanci broni i niektóre osobistości w rządzie chcą wojny. Nie odczułem jednak wrogości do Amerykanów jako do narodu.

Pytanie: — Czy zdaniem

Pana rozmówców USA chcą naprawdę wojny?

Odpowiedź: — Nie mówią oni, że naród amerykański chce wojny, ale że w naszym rządzie są ludzie, którzy postępowanie może łatwo doprowadzić do wybuchu wojny.

Pytanie: — Czy naród radziecki liczy się z możliwością wojny?

Odpowiedź: — Nie spotkałem nikogo, kto by sądził, że grozi wojna.

Pytanie: — W jakim stopniu naród radziecki zainteresowany jest tym, by wojna wybuchła?

Odpowiedź: — Poruszył Pan problem, który należało wysunąć przede wszystkim. Jest to bowiem problem, który interesuje naród radziecki bardziej niż żaden inny. Pokój — to sprawa, o której mówi się z przejęciem. Przejęcie to jest szczerze. Przemawiają za tym dwa względy. Po pierwsze naród radziecki bardzo uciążliwy od wojen.

Na znacznych obszarach ZSRR toczyły się działania wojenne. Dlatego wojna jest dla nich czymś, co do brzo znają. Po drugie wojna jest — w ich odczuciu — jedyną przeszkodą na drodze do podnoszenia stopy życiowej.

API



CAF — fot. Barącz

Kłeska zamachu w Sajgonie

Wojska Diema opanowały sytuację

Jak wynika z doniesień agencji amerykańskiej z Sajgonu, sytuacja w stolicy Wietnamu Południowego jest zmagana. Noc z piątku na sobotę Ngo Dinh Diem przebywający w swoim pałacu prezydenckim spędził na rokowaniach z przywódcami zamachu wojskowego. W ten sposób Ngo Dinh Diem chciał wygrać na czasie.

W rokowaniach między Ngo Dinh Diemem a powstańcami wzięła aktywny udział ambasada amerykańska w Sajgonie.

W sobotę rano do Sajgonu wkroczyły przybyłe z południa kraju oddziały piechoty wierne Ngo Dinh Diemowi. Wojska te zajęły radiostację i szereg budynków państwowych.

Korespondent UPI pisze, że pięć przed pałacem prezydenckim w Sajgonie stał się w sobotę rano areną nowych krwawych wydarzeń. Wojska Ngo Dinh Diema, które przybyły do stolicy otworzyły ogień do kilku tysięcy demonstrantów, którzy wznosili wrogie Ngo Dinh Diemowi okrzyki. Korespondent zauważa, że ogień otwarto nie

przeciwko wojskom powstańców otaczającym pałac, lecz do tłumu domagającego się rychłej dymisji Ngo Dinh Diema.

Jak podała agencja Reutersa powołując się na niepotwierdzone wiadomości, Ngo Dinh Diem nosi się z zamiarem przekazania władzy armii.

Do Sajgonu przybył naczelny dowódca amerykańskich sił zbrojnych na Pacyfiku admirał Felt.

Paryski „Monde” komentując wydarzenia w Południowym Wietnamie porównuje reżim Ngo Dinh Diema z obalonymi podobnymi systemami rządów w Iraku, Korei Południowej i Turcji. „Znow mło-

dzi oficerowie o bliżej niesprecyzowanej ideologii — pisze „Monde” — występują przeciw reżimowi oligarchicznemu, orderwanemu od mas, pograżającemu się w zwolna w odmetach korupcji i samowładztwa.

PAP

„Dzień Republiki” w Austrii

Z okazji obchodzonego w Austrii „Dnia Republiki” — 42 rocznicy obalenia monarchii Habsburgów i wprowadzenia ustroju republikańskiego — 11 listopada, komunisty austriaccy zorganizowali w pobliżu gmachu parlamentu wiec, w którym wzięły udział tysiące mieszkańców Wiednia.

Obszerne przemówienie wygłosił członek Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Austrii — Fr. Heksmann. Zdemaskował on plany reakcji, która zmierza do tego, by do Austrii powrócił z Niemiec zachodnich Otto Habsburg i by przywrócić w kraju monarchię. (PAP)

Kolabka wybitnych muzyków

11 bm. rozpoczęły się w Warszawie uroczystości 150-lecia jednej z najstarszych w Europie uczelni muzycznych — Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, kontynuatorki tradycji Konserwatorium Warszawskiego. Z murów tej uczelni wyszło wielu wybitnych muzyków jak np. Noskowski, Karłowicz, Chopin, Paderewski, Fitelberg, Małcużyński, Ekier, Dubiska, Baciewiczówna, Lutosławski. Na zdjęciu: Prof. Grzegorz Orłow (klasa śpiewu) z uczniami: Polą Lipińską i Jerzym Rejmerem.

CAF — fot. Barącz

III Kongres spółdzielczości samopomocowej zakończony

III Kongres Spółdzielczości Zaopatrzenia i Zbytu, który obradował od czwartku w Warszawie, zakończył się 12 bm. w godzinach wieczornych. W ostatnim dniu obrad — Kongres wysłuchał sprawozdań ustępujących władz: rady zarządu głównego, komisji rewizyjnej CRS oraz komisji statutowej. W wyniku szerokiej dyskusji, w której zabierało głos ok. 30 delegatów, Kongres powziął uchwały:

— o kierunkach dalszego rozwoju spółdzielczości i związków zrzeszonych w CRS „Samopomoc Chłopska”;

— w sprawie zmian w statucie CRS oraz zmian w statutach wzorcowych spółdzielni i związków;

— o współpracy CRS z organizacjami spółdzielczymi innych krajów.

Kongres dokonał także wyboru nowej rady i komisji rewizyjnej CRS „Samopomoc Chłopska”.

Przed południem została zakończona także dyskusja. Kilku mówców zajęło się m. in. sprawą koncentracji maszyn w określonych rejonach i koniecznością zaopatrzenia we wszystkie rodzaje sprzętu towarzyszącego ciągnikom. Brak bowiem w zestawie kosiarki lub kopaczki do ziemniaków, jak często zdarzało się w tym roku, zmusza rolników do wykonywania niektórych prac sprzętem konnym, podczas gdy ciągniki stoją niewykorzystane.

Podsumowania dyskusji dokonał Tadeusz Janczyk. Zdaniem mówcy

przebieg Kongresu potwierdził dalszy wielki rozwój spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu oraz zwiększenie jej udziału w pracy nad podnoszeniem poziomu życia na wsi. (PAP)

Odnaczenie ZMS dla płk. B. Cadera

W sobotę w Komitecie Wojewódzkim ZMS w Poznaniu odbyła się uroczystość odnaczenia członka egzekutywy KW PZPR i komendanta wojewódzkiego MO — płk. Benedykta Cadera — Złotym Odnaczeniem im. Janka Krasińskiego. Wyróżnienie to spotkało płk. Cadera za głębokie przywiązanie do młodzieży oraz sumienną i systematyczną pomoc w wychowywaniu młodzieży. (jm)

Jol

Minął tydzień ...

(Dokończenie ze str. 1)

mości dochodzące znad Benu, świadczą o podejmowanych intensywnie wysiłkach w celu stworzenia sytuacji, w której udało by się naszpikować ów pudding zimnowojennym zakalecem à la Bonn. Oto stary kanclerz zaskoczył Waszyngton oświadczeniem — złożonym znięciem w dniu 10 listopada — iż zamiera w połowie lutego (a więc nieomal natychmiast po objęciu stanowiska prezydenta przez Kennedy'ego) udać się do stolicy USA i „ma nadzieję przeprowadzić przy sposobności rozmowy z nowym prezydentem”. Wprawdzie Kennedy odpowie dział natychmiast na konferencji prasowej, iż nie mu nie wiadomo o zamierzonej wizycie Adenauera — co w bonńskich kołach dziennikarskich komentowane jest nieomal jako wyproszenie — ale... jak widać — diabeł nie śpi.

Stąd też z wielką uwagą należy śledzić wypełnianie konkretnej treści programu, zamarkowanego dotychczas przez nowego prezydenta, jedynie budzącym nadzieję znakiem zapytania.

Maciej Olszewski

J O Z E F H E N

kwiecień

— Ohyba nie. Nie wiem, czy to było to. — Opuściła powieki. — To było puste i nieprawdziwe. I miałam dosyć. Ja, wie pan, raz się truiam. Od-ratowali mnie, ale ja znowu mam dosyć. I znowu to chyba zrobię.

— Niech pani tak nie mówi.

— Ja wcale nie chcę. Tylko, że ja znowu mam dosyć.

Wstałem. Czulem się obrażony. Powinienem jej teraz powiedzieć, że mnie obraziła, całą moją doczesną marną krzatanię. Tak będę mówił. Panią świat nie zajmuje? Mnie też niewiele. Ale wiem, niezależnie od mojego własnego odczucia, wiem że ta marna łupina, na której żyjemy, jest czymś potężnym i pięknym...

Rozmawiałem tak i byłem wciąż bezradny.

— Niech pani tego nie robi — prosiłem, wciąż bezradny. — Bardzo panią o to proszę, niech pani tego nie robi.

— Ja wcale nie chcę. Ale czasem bardzo chcę. I boję się, że znowu zechcę.

— Niech pani tego nie robi — mówiłem. — Ma pani takie piękne włosy. — Chciałem coś jeszcze powiedzieć o jej ustach, ale się powstrzymałem. Teraz te jej suche, blade wargi wydały mi się dosyć interesujące.

— Niech pani tego nie robi. Nagle bezradność mnie opuściła. Spytałem: — Czy lubi pani obrazki?

Uśmiechnęła się.

— Obrazki? Jakże? Kolorowe?

— Oczywiście. Lubi pani malarstwo? — Wyjałem z kieszeni kolorowego Bruegla. — Dam to pani, ale musi mi pani przyrzec, że więcej pani tego nie zrobi.

Zakłopotana trzymała w ręku książeczkę, którą jej wręczyłem. Potem uśmiechnęła się.

— Przyrzekam. Uroczyste przyrzekam.

Nachyliłem się ku niej, a ona wspierała się na palce i podawała mi usta do pocałunku. Pocałowałem ją, jej wargi były mniej suche niż myślałem, były miękkie i ciepłe, a potem pogladziłem ją po włosach koloru miedzi.

— Dziękuję — powiedziała. — To śliczna książeczka.

— To ja dziękuję. — Nie odrywałem teraz oczu od jej warg, tak niespodziewanie ciepłych i miękkich.

— Pan jest nadzwyczajny — powiedziała. Trzymała mnie za rękaw płaszcza. — Pan jest tak dobry, że chyba pana w ogóle nie ma.

Zdaje się, że się uśmiechnąłem. Potem pomyślałem sobie, że przecież wcale nie jestem dobry. Nie zrobiłem tego dla niej.

— Poproszę o jeszcze kilka aspiryn — powiedziałem.

— Dam panu brom też.

— Nie. Bez kumoterstwa.

Dała mi te aspiryny. Wyszedłem na dwór. Nysa milczała. Jasek leżał w bryczce i spał z otwartymi ustami.

5.

Obudziłem się z bólem głowy. Muśnięciem jęknąłem, bo przybiegli Jasek i spytał, co mi dolega. W głowie szumiało. Szum stawał się coraz dzwięczniejszy, powoli przybierał tony muzyczne, słyszałem dudnienie kotłów i przeciągły grzmot trąb. Spojrzałem

na zegarek: dwie po szóstej. Od dwóch minut trwało artyleryjskie przygotowanie.

Jasek stał i patrzył na mnie z uśmiechem.

— Czego wytrzeszczasz oczy?

— Boli pana kapitała głowa?

— Boli. A tobie radość!

— Wcale nie radość. Tylko, że spił się pan kapitan jak nie przymierzając...

— Nie przymierzaj. Bo jak ci przymierzę — warczałem. — Podaj mi tę aspirynę.

Przełknąłem tabletkę i popiłem wodą.

— Będzie pan kapitan jadł? — spytał Jasek.

— Nie. Nie teraz. Słyszysz jak grają?

— Jak na weselu. To nasze?

— A czyż? Tego jeszcze nie było jak Polska Polska! Żeby na siedem dział polskich — nieprzyjacieli miał tylko jedno.

— Oni i tym jednym nam szkody narobią. — Jasek westchnął, a potem zrobił minę doświadczonego wygi. — To już teraz pójdziemy naprzód — rezonował. — Dobra jest. Już ja się postaram panu kapitanowi o jakieś nowe buty, bo to wstyd w takich chodzących.

— Mogę i w tych chodzić. Od pułkownika Czaprana nie dzwonił?

— Nie.

— Otwórz okno!

Już zdążył się naperfumować „Paris, panie kapitanie”. Miał szesnaście lat i gładkie, różowe policzki. Obserwowałem w nim zdumiewające pomieszanie doświadczenia z dziecinadą, rozumowania chłopisko-gospodarskiego z żołnierskim. Ach, wszyscy może jesteśmy tacy, nigdy nie wydorosłemu naprawdę, zawsze nam będą przeświecać różowe policzki. Bywają chyba

ludzie naprawdę dorośli, twardzi i bezwzględni. Bezwzględni w imię kolejnej dziedziny. Kto wie, może oni znają właśnie rzeczywiste prawa życia i patrzą mu śmiało w oczy. Ale nie są przez to bardziej sympatyczni.

— Kawa, panie kapitanie! Nie była to, rzecz jasna, prawdziwa kawa, tylko niemiecka mieszanka, o zapachu krowiego łajna, ale miała tę jedną zaletę, że była gorąca. Ręce mi ziębiły, kiedy stałem u okna i teraz z radością grałem je wokół aluminiowego kubka.

Jasek przypomniał sobie coś.

— Za to dzwonił z sanitarnego.

Chciałem coś powiedzieć, ale nie wiedziałem co, tyknąłem kawy i oparłem podniebienie.

— Spytała, czy pan kapitan śpi. Powiedziałem, że śpi. To spytała, jak się pan kapitan czuje. Powiedziałem, że dobrze. To powiedziała, że odmeldowuje się.

— Połącz mnie z kompanią sanitarną. — Zająrałem do spisu kryptoni-mów. — „Mewa”.

Pilem ostrożnie kawę czekając na połączenie. Wreszcie było: Mewa przy aparacie.

— Tu Krogulec. Tu Krogulec. Chciałem mówić z kapral Ruskowską.

— Kapral Ruskowska przekazała już dyżur. — Głos był męski. Wydawało mi się, że ze mnie zakpiono.

— Spi? — spytałem.

— Chyba tak. Czy mamy ją zawołać? Mówi kapitan Sumiński.

— Czołem, kapitanie.

— Czołem, kapitanie. Czy Ruskowskiej coś grozi?

To mi przypomniało, że jestem prokuratorem i że każdy, o kogo się dopytuję, staje się z miejsca podejrzany.

— Nie. Nic podobnego. Przyjaźni-my się.

W TYM SZALEŃSTWIE JEST METODA

Margines dyskusji w kwestii niemieckiej

Nazajutrz, po ukazaniu się drugiego artykułu z cyklu „Czy możliwa jest przyjaźń?” usłyszałem w słuchawce redakcyjnego telefonu następujący monolog: „Nakazuje ci s... w imieniu 30 milionów prawdziwych Polaków: przestań natychmiast uprawiać propagandę przyjaźni z komunistami i szkalować katolików w Niemczech Zachodnich. Nie wartyś nawet Adenauerowi buty czyścić. Wynos się przysięgło skąd żeś przyszedł, póki jeszcze nie jest za późno.”

Nie zdążyłem się nawet zapytać z kim mam przyjemność. Tego typu „prawdziwi Polacy” nie mają zresztą zwyczaju ujawniać swych nazwisk. Również w korespondencji. Wówczas wolą podpisywać się na przykład trójkrzyżkowym emblematem. Jak analfabeta przedstawił się bowiem autor listu-curiosum, w którym żądanie przywrócenia w naszym kraju prywatnej własności przemysłu poprzedzone zostało pouczeniem: „Jeżeli NRF pragnie mieć silną armię, to nie za nasze pieniądze — to ich kłopot. NRF inaczej się rządzi, jak my.”

Cały list kończy się znamiennym stwierdzeniem:

„A więc, nie kłopotać się o NRF czy NRD, lecz pilnować sprawy u nas i dążyć do zbratania wszystkich stanów i ogłosić Polskę neutralną.”

Wbrew pozorom pan „+++” nie należy bynajmniej do grona analfabetów politycznych. Podobnie jak Adenauer oraz mój anonimowy rozmówca. Istnieje bowiem logiczny związek pomiędzy twierdzeniem mi tych trzech panów, iż Polacy nie powinni interesować się atomowym tuczeniem następczyni Wehrmachtu (głos w słuchawce telefonicznej grzmiał przecież na temat szkalowania katolików w Niemczech Zachodnich, chyba właśnie dlatego, że do grona najbardziej teatralnych dewotów należy Franz Josef Strauss), ale ogłosić neutralność wobec NRF; powinni natomiast żywić niechęć do antyimperialistycznego państwa niemieckiego oraz oczekiwać z uwagą przywrócenia w swym kraju stosunków kapitalistycznych.

W czym przejawia się logiczny związek? W tym mianowicie, iż jedynie ewentualne bezkarnie-skuteczne wykorzystanie dorobku remilitaryzacji — a w następstwie likwidacja NRF oraz socjalistycznej Polski — mogłoby doprowadzić do rezultatów, dla których osiągnięcia od 15 lat uprawia swą arcykatolicką politykę kanclerz Adenauer, pisze listy pan „+++” oraz grzmi przez telefon „prawdziwy Polak”. Mówiąc innymi słowami: przywrócenie kapitalizmu na ziemiach polskich możliwe byłoby jedynie w wypadku ewentualnego zwycięskiego dla świata systemu imperialistycznego (a więc w realnej sytuacji europejskiej, zwycięskiego dla Adenaueryzmu), wyniku trzeciej wojny światowej. To, iż straciłoby na tym 99 procent

Polaków, nie potrzeba chyba udowadniać. Warto jednak uprzytomnić wszystkim ewentualnym rodzimym zwolennikom przywrócenia na terenie dorzeczy Odry i Wisły „przedwojennych” stosunków społeczno-ekonomicznych, że nie im przypadłoby w udziale owoc tej restauracji kapitalizmu.

W czym interesie?

Dlaczego? Choćby dlatego, iż właśnie Adenauer mówił „ta przyszła wolna (tj. właśnie kapitalistyczna — uw. Z. S.) Polska będzie żyła na pewno w prawdziwej przyjaźni z Niemcami” (rzecz jasna z Niemcami imperialistycznymi) przyjmując zarazem jako jedyną platformę owej „przyjaźni” „...poszanowanie przez tę wolną Polskę świętego prawa wszystkich Niemców do stron ojczyznnych”.

Jak jednak dotychczas wyglądała praktyka wcielania w życie na terenach Polski owej „prawa wszystkich Niemców do stron ojczyznnych”? Niemcy hohenzollernowskie realizowały je poprzez rugę bismarckowskie, administracyjne rozporządzenia, które miały na celu zabicie w żalążkach polskiego przemysłu oraz ustawy o wywłaszczeniu polskiej własności rolnej; Niemcy hitlerowskie poprzez realizację greislerowskiego modelu „współżycia polsko-niemieckiego” na terenie „Warthe gau”, lub forsterowskiego — na terenie „Westpreussen”, gdzie jak wiadomo biskup katolicki Maria von Splett odmawiał nawet rozgrzeszenia wszystkim tym, którzy kona-

jąc nie byli w stanie wyśpowiadać się w języku „nadludzi”. Dziś von Splett — nazywany przez propagandę Adenauerowską „niewinną ofiarą polskich prześladowań” — pociesza z Kolonii swych ziemaków że „nadejdzie dzień zwycięstwa sprawiedliwości”. „Sprawiedliwości” a więc i „skłócenia grzechów „nur fuer Deutsche”...

Tym bardziej zaś zagwarantowania monopolu na posiadanie przedsiębiorstw kapitalistycznych dla Niemców. Przecież w latach 1939—1945 nie istniało na terenie ziem polskich włączonych do Rzeszy Wielkopolskiej ani jedno polskie przedsiębiorstwo kapitalistyczne, ani jeden polski majątek obszarniczy. Mało z tym. Właśnie wielu polskich kapitalistów i obszarników zostało rozstrzelanych przez reprezentantów sił zbrojnych kapitalistycznych — obszarńców Niemiec i to częstokroć tylko dlatego, by nie stanowili konkurencji dla napływających za Wehrmachem kolonizatorów.

Ale wbrew doświadczeniu historii pan „+++” uważa, iż warto bawić się w adwokata mającej przywrócić stosunki kapitalistyczne w Polsce Bundeswehry. Tak jakby nie było powszechnie wiadomym, iż wszystko jedno: czy „prawa” na które powołuje się kapitalizm niemiecki nazywie się „prawem do „Lebensraumu”, czy też „Heimatrecht”. Gdy by pan „+++” należał do ludzi naiwnych, przypomniałbym mu tylko znane polskie porzekadło: Konia kuja, żaba nogi nadstawia”. Może zdążyłby sobie sprawę, iż podkwa która podkuwają bońskie bucefała, dla niego musi być śmiercionośna. Nie mam jednak podstaw, by go traktować jako ubożego rozumem naiwniaka. Raczej sądzić, iż jest miejscowym, absolutnie odizolowanym od społeczeństwa polskiego, ambasadorem Adenaueryzmu.

Osobiste uwagi

Co zaś się tyczy „wytworzonych ostrzeżeń” skierowanych przez „prawdziwego Polaka” pod moim adresem...

Co prawda, mój ojciec — za to że był powstańcem wielkopolskim oraz polskim agitorem na Warmii i Mazurach w czasie plebiscytu 1920 roku — musiał kiedyś uchodzić z Poznańskiego, póki nie było za późno, to jest póki nie zadenuncjowali go tego typu „prawdziwi Polacy”. Nie taję również, że faktycznie błąkałem

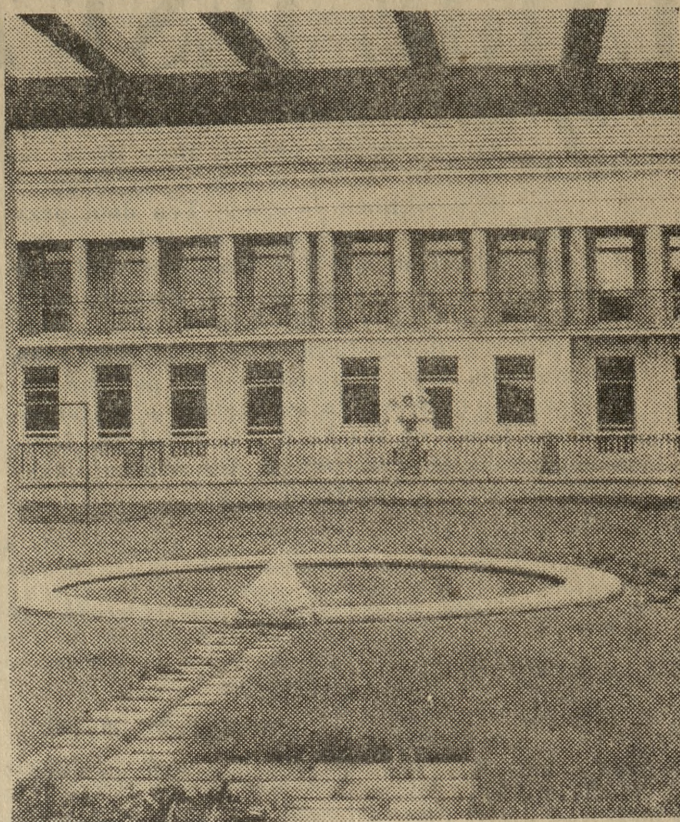
się jeszcze u schyłku 1944 roku po lasach tzw. Generalnej Guberni. Może właśnie dlatego nie mam ambicji ubiegania się o tytuł „godnego” pucybusta Adenauera, pozostawiając tę rolę „prawdziwemu Polakowi”.

Natomiast wbrew ordynarnym pogróżkom ani myślę zrezygnować z dziennikarskiego prawa i obowiązku bacznej obserwowania i analizowania zarówno tego co dzieje się w NRF jak i w NRD.

Mam w tym zresztą i osobisty interes. Choćby ten, by nigdy nie został zrównany z ziemią grób mego ojca i by nigdy mój syn nie musiał — podobnie jak dziadek i ojciec — kształtować jedynie przy pomocy karabinu stosunków polsko-niemieckich. Sądzę, że istnieją realne szanse po temu. Właśnie dlatego, iż za Odrą istnieje i oddziałuje na miliony Niemców NRD. Stopień tego oddziaływania zależy jednak i od nas. Dlatego — wyjaśnię w następnym artykule z serii „Czy możliwa jest przyjaźń?”.

Zbigniew Szumowski

Jak to miło i wesoło...



...bawić się w tak uroczym przedszkolu o jasnych salach, z obszernym balkonem i ogródkiem. Taki właśnie obiekt posiada działwa zamieszkała w rejonie Alei Wielkopolskiej w Poznaniu.

Fot. — K. Przychodźki

Świadectwo dokumentów

W ostatnim okresie wydany został przez „Książkę i Wiedzę”, przygotowany przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych zbiór nie publikowanych jeszcze w ogromnej większości kapitalistycznych dokumentów, stanowiących niezbitą świadectwo rzeczywistego stosunku Watykanu do naszych spraw. Są to w większości raporty pracowników ambasady polskiej w Watykanie o rozmowach z autorytatywnymi przedstawicielami kościoła, informujące o stanowisku kościoła wobec wzajemnych kwestii polityki światowej oraz o szczególnie ważnych wydarzeniach watykańskich. Załączono zostały również fragmenty pamiętników dyplomatów.

Już w liście radcy polskiego poselstwa w Watykanie, znanego historyka M. Loreta, do premiera Paderewskiego, datowanym 4 listopada 1919 r. czytamy znamienne opinie dyplomaty, która okazała się nie stety proroczą: „...wpływy niemieckie sięgają w Rzymie tak daleko, że o ile będzie chodziło o jasne wypowiedzenie się Watykanu w jakiegokolwiek sprawie pomiędzy nami a Niemcami, nie mamy szans, aby Watykan za nami się opowiedział”.

Najbardziej symptomatyczne

dokumenty pochodzą jednak z okresu lat trzydziestych, w szczególności z okresu po dojściu do władzy w Niemczech hitlerowców. Z wiosny 1933 r. pochodzi szereg raportów ambasadora Skrzyńskiego, w których stale powtarza się informacja, że Papież Pius XI rozpowiadał wśród dyplomatów swój niezwykle pochlebny dla Hitlera pogląd o jego działalności. Skrzyński pisał m. in. w jednym z raportów z 11. III. 1933 r.:

„Mówiąc o Niemczech Pius XI powiedział mi... iż Hitler jest jedynym szefem rządu na świecie, który ostatnio „tak mówił o bolszewizmie, jak mówił papież”. Ojciec św. twierdził, że mówienie w ten sposób jest do wódem osobistego meństwa, które pochodzić może tylko ze źródła głębokiego przekonania, nie cofającego się przed szlachetną ofiarą własnego życia”.

Cytowane wyżej wystąpienie np. było inicjatywą, której celem było przełamanie nieufności szeregu państw wobec Hitlera po przewrocie z r. 1933. Watykan był pierwszym państwem przełamującym dyplomatyczną izolację Niemiec hitlerowskich. I odtąd stale

już będzie torował im drogę, otwierając drzwi, zwłaszcza na Wschód, nie bacząc na prawa innych narodów.

W stosunku do Polski najbardziej charakterystyczne jest stanowisko Watykanu wobec roszczeń niemieckich w szczególności w kwestii Gdańska. Już w marcu 1933 r. (I) Pius XI oświadczył Skrzyńskiemu, że stosunki polsko-niemieckie... „nie zależą... ani od Berlina, ani od Warszawy, ale jedynie zależą i zależeć będą, od załatwienia sprawy tzw. „korytarza”. (...) Jego zdaniem (papieża — WM), niezależnie od naszych najslusniejszych choćby racji, sprawa ta istnieje, na naszych stosunkach z Niemcami ciąży i ciążyć będzie, a po minąć się nie da”.

Jeszcze bardziej charakterystyczną wypowiedź kard. Pacelli, późniejszego papieża Piusa XII przytacza w swoim raporcie z sierpnia 1936 r. chargé d'affaires RP przy Watykanie S. Janikowski: „Dn. 25 lipca w rozmowie ze mną kardynał Pacelli wykazywał duże przejęcie się sprawą Gdańska i mimo chłodem wyraził się, że jest on dla nas tak jak gdyby przepaścią. (...) Kardynał z pewnym zażenowaniem i jakby żalem powiedział, że istotnie w stosunku do Niemiec, a pośrednio i sprawy gdańskiej, Polska ma specjalne stanowisko”.

W licznych dokumentach podkreśla się zdecydowanie niechętną postawę kurii rzymskiej wobec postulatów ustalenia w Gdańsku kilku tzw. pa rafii polskich.

Wreszcie latem 1939 r. papież Pius XII poprzez nuncjusza w Warszawie próbował wywrzeć presję na rząd polski w celu sklonienia go do ustępstw na rzecz Niemiec. Pi sze w pamiętnikach o tych wydarzeniach ówczesny minister spraw zagranicznych Beck.

Kilkadziesiąt dokumentów opublikowanych w recenzowanym zbiorze stanowi świetną ilustrację rzeczywistego stanowiska papieża — „przyjaciół Polaków” wobec spraw polskich, stanowiąc przy tym dowód, że dla racy wojny z komunizmem Watykan łatwo rezygnuje” z niewiele kosztujących go interesów polskich, najczęściej na rzecz Niemiec.

Dokumenty szokują niekiedy swą problematyką, radzimy je przejrzeć każdemu. Czyta się nawet ciekawie jak literaturę sensacyjną. Należałoby powiedzieć: niestety, ciekawie, gdyż idzie tu nie o fantazję, lecz o ciężkie dla narodu polskiego fakty.

Wiesław Mysiek

*) Watykan a stosunki polsko-niemieckie w latach 1918—1939. Polski Instytut Spraw Międzynarodowych. Opracował Jarosław Jurkiewicz. Książka i Wiedza, Warszawa 1960 r. str. 124.

— A więc jednak coś jej grozi — zaśmiał się tamten. — Czy mam jej coś przekazać?

— Nie. Dziękuję. Nie trzeba.

— Ruszkowska będzie dziś na linii. Może ja tam złapięcie.

— Nic pilnego. Czołem.

— Czołem.

Narobiłem kramu! „Ruszkowska, dzwonił do was”. „Kto?”. „Ten kapitan z prokuratury”. „Jaki kapitan?”. „Oj, Ruszkowska, Ruszkowska...”. Doktor Sumiński będzie wygrażał palcem. Ale przecież dzwoniła dziś do mnie — może znowu miała dosyć, może szukała pomocy. Nie, raczej dęczyły ją wyrzuty sumienia, że odmówiła mi bromu, chciała dowiedzieć się jak spałem. Jasek ją uspokoił i odetchnęła z ulgą.

Właśnie kiedy goiliłem się, uciuchły działa. Szósta czterdzieści pięć. Potem znów się coś odezwalo, ale o wiele słabiej. Przenieśli ogień w głąb obrony nieprzyjaciela. Pomyślałem sobie, że kilka lat wojny wytworzyło cały rytuał, który obie strony znają na wylot. I kto wie, czy nie lepiej byłoby atakować bez żadnego przygotowania artyleryjskiego — chyba, że potrafi ono rzeczywiście przeorać pozycje nieprzyjacielskie tak, żeby tylko drzazgi zostały.

Jasek czytał powielaną gazetkę dywizyjną, którą przyniósł goniec sztabu pułku.

— Pan kapitan w Wiedniu był? — spytał.

— Byłem. A co? Już całkiem nasz?

— Pisz, że bzy kwitną i że wieniec złożono. Tam ciepło jak u nas?

— Trochę ciepło.

— A ładnie?

— Owszem.

— Tam już po wszystkim. Tylko jedź, pij i szabruj.

Jasek chodził jakiś rozkręcony. Wszystko mu z rąk leciało.

— Uważaj — powiedziałem — tyś to rozspieszysz.

Słyszeliśmy dalekie ujadanie karabinów maszynowych.

— Biją się po tamtej stronie — powiedział Jasek.

— Guzik wiesz.

— Ja wiem.

— To z dwudziestego dziewiątego pułku. Porucznik Stabiński.

— Panie kapitanie, a Wiedeń jest bliżej czy dalej od Polski niż my?

— Ku południowi — to dalej.

— A Lipsk daleko jest od nas?

— Bo co? — Zerwałem się z miejsc.

— Bo niech pan czyta.

Schwyciłem biuletyn. „Oddziały 9 armii amerykańskiej sforsowały Łabę. Pierwsza armia pod dowództwem gen. Hodgesa posunęła się o 45 km w ciągu ostatniej doby i zbliża się do miasta Dessau. Inne oddziały 1 i 3 armii obeszły Lipsk i zajęły miasto Chemnitz i znajdują się o 60 km od Drezna i o 30 km od granicy Czechosłowacji. Wojska sojusznicze na południu Niemiec zbliżyły się do Norimbergi, a na północy toczą walki w Bremie. Inne kolumny zbliżają się do Hamburga i znajdują się w odległości 50 km od tego miasta. Wśród wielu przywódców hitlerowskich, którzy ostatnio wpadli w ręce wojsk sojuszniczych, znajduje się były wicekanclerz Niemiec von Papen. Wczoraj oficerowie radzieccy złożyli wieniec na gróbie słynnego kompozytora Johana Straussa”.

Odłożyłem bez słowa biuletyn. Jasek spytał:

— Kiedy wojna się skończy?

— A bo ja wiem.

— Żeby tak jutro.

— Jutro to chyba nie.

— Albo pojutrze.

— Pojutrze to też nie.

— Może za tydzień — rozmyślał Jasek.

— Za tydzień to możliwe. Buty wy-czyściłeś?

— Tak jest. Musiał pan kapitan wczoraj w coś wleźć, bo uwalne były nie przymierzając... Idzie pan dokąd?

— Tak. Zaprzęgać, podwieziesz mnie.

Punkt dowodzenia pułkownika Czaprana znajdował się za trzecią linią okopów. W lasku, w którym stała część taborów, zostawiłem Jaska z bryczką i rowem dobiegowym udam się do ziemianki Czaprana. Odziedzi- czył ją pewnie po radzieckim oddziale, który zajmował tu pozycje przed nami, bo obszar na ziemianka była urządzona fachowo i z domatorstwem, cechującym starych wojowników. Prócz Czaprana, zobaczyłem tu jego zastępcę podpułkownika Kononowa i majora Stepanenka, szefa sztabu pułku. Ze świty Czaprana obecny był adiutant chorążych Sułkowski, ordynans Paweł i, zgodnie z zapowiedzią, Szumibór. Jeden oficer operacyjny obsługiwał stoł z dwiema mapami o dwóch różnych skalach, a drugi łownę nożycową. Dwaj radiotelegrafisci siedzieli przy stoliku z telefonem i krótkofalówką, przy czym jeden z nich wyraźnie drzemał.

Usiadłem na kloacu pod ścianą wyłożoną dyktą. Starałem się nie zwracać na siebie uwagi. Nie udało mi się to dlatego, że obaj Rosjanie byli bardzo towarzyscy. Kononow, opasy, lisy, wyglądał na ojca licznej rodziny i możliwe, że nim był. Wiedziałem, że jest starym wojskowym, jeszcze z czasów rewolucji i rozumiałem jego nieufność do Stepanenki, młodszego dragała, o ruchach gwałtownych i kanclasty, a twarzą roześmianej i pewnie siebie. Stepanenko tracił Kononowa w bok i spytał:

— Ciekawe, kogo sobie prokurator u nas upatrzył. Przypnij się, pułkowniku, może będzie miał wzgląd.

— Ze mnie już amnestia wszystko zdjeja — odparł Kononow. — Kolej na ciebie, Stepanenko. Jak myślisz, o co idzie?

— Nie wiem o co, ale dziesięć lat wlepią.

— No i nie takiego, dziesięć lat zlecisz szybko. Wyjdiesz i powiedzą: „Młody człowieku, mozesz już się żenić”.

— Dziękuję, zdążę. Wiecie co, pułkowniku? A gdybyśmy tak poczęstowali prokuratora winem? Niby nic, a zawsze jakaś forma łapówki.

Wtedy dopiero odezwał się:

— Szkoda wina. Towarzysze polskiej jurysdykcji nie podlegają.

— Uspokoileś się, Stepanenko? — spytał Kononow.

— Jeszcze jak. Zaraz pójde rozrabiać! Ale wypić można. Kapitanie, za zdrowie tych Polaków, którzy tam teraz wojują.

Podał mi szklanke. Kononow wtrącił się:

— Ty, Stepanenko, winem nie szataj. Tam wojuje dwudziesty dziewiąty pułk. Oni mają swoje wino.

Podniosłem szklanke.

— Za wolny Wiedeń!

— Wot eto da! — Kononow zawołał.

— Dowódca pułku! Wypijesz z nami?

— Dawaj.

— Pijemy za wolny Wiedeń. Toast wzniosł prokurator, a my ludzie ciemni, my się podporządkowujemy.

Czapan spojrział na mnie spod oka i w milczeniu przyjął szklanke.

— Julek! — zawołał.

Szumibór nie odezwał się. Czapan zawołał:

— Chorążych Szumibór!

(Ciąg dalszy nastąpi)

TAKIE JEST ŻYCIE...

Z okna „trzynastki” — sielanka: jesien-ny podmiejski pejzaż, złote liście, ba-bie lato. Ogród, w nim willa, firanecz-ki w oknach — cacy. Ten dom przy Grunwaldzkiej zamieszkuje trzy rodziny: inż. A. z żoną i dziećmi, inż. B. z żoną i dziećmi, a w mieszkaniu nr 3 — panie K. i J. Zwykła sprawa: dom plus lokatorzy Nr 3 to suterena, pierwsze piętro pod schodami. Tutaj za jakąś ścianką szczekają psy. Wszędzie ostre psy zapach. Sielanka się kończy. Na osi piętro — parter — suterena toczy się walka właściciela A. i jego sojusznika B. z paniami K. i J. Walka o eks-misję. Przyczyną konfliktu są psy.

Konflikt? Właściciel willi, inż. A. ma prawo do wyłączenia swego domu spod kwateryunku, pragnąłby więc — co mu zgodnie z ustawą przysługuje — mieć cały dom na użytek swej rodziny, lub innych osób według swego wyboru. Ale — „zawadzają” mu panie K. i J. zajmujące dwa pomieszczenia akurat pod salo-nem inż. A. (parter) i sypialnią małżeńską inż. B. (piętro).

PRAWO DŻUNGLI

[**T**o p. A. w obronie własnej zaczyna działać. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że jakoś tego działania jest obrzydliwa. Inżynier zatrzuwa życie swym lokatorom w tym celu, aby własno-wolnie zdecydowały się „pójść precz”, albo też znalazły się w takim stanie zdrowia, który by stał się podstawą do umieszczenia ich w odpowiednich zakładach: opiekuńczych i psy-chiatrycznych.

Któż to jest ten inż. A.? Ano — inteligent pracujący z wyższym — rzecz jasna — wykształceniem. Inż. A. zna rachunek całkowy; wie, kto napisał operę „Lohengrin” i kim był Camus, ba — wie również o tym, że gdy się wysiada z tramwaju, trzeba kobiecie po-dać rękę, p.maga więc żonie, matce, przyjaciółkom, a jednak „w stosunku do siwych już pań K. i J. on — człowiek wy-soki i silny jak tur — jest in-ny, on je traktuje pod ką-tem widzenia swego interesu. Tym celem jest pozbycie się pań K. i J., pozbycie się psów. Inż. A. jest realistą, w bez-względny sposób po trupach, urzeczyniawiającym swoje za-mierzania życiowe. Co go tam jakieś panie K. i J. obchodzą, co go tam psy obchodzą! Życie jest dżungla, mówi pan inż. A. przeczytawszy Caldwella, Ten-nesea Williama, Steinbecka.

Krokodyle ły- szacha...

„Udało się!” — miała powiedzieć Farah. Błąd, gdyby jej się nie u-dało. Podzieliłaby los pierwszej (Fawzi) i drugiej (Soray) żony szacha perskiego, rozwiedzionych i skazanych na lukratywną bani-cję. „Co jest?” — pytała dalej. O-kazało się, że oczekiwany od lat 22 syn, następca tronu perskiego. Niestety w tym, że jest trochę podobny do Mossadeka — b. pre-miera perskiego, będącego przeciw-nikiem politycznym aktualnego szacha a skądinąd spokrewnione-go z rodziną Farah. A szach? Szach „zapłakał rzewnymi łzami” gdy mu doniesiono o radosnym wydarzeniu w jego dotychczasowym „bezpłodnym” życiu...

* Te oraz inne cytowane plotki i ploteczki, znalazły swe kolumno-we odzicie w bulwarowej prasie zachodniej. Dwaj reporterzy ham-burskiego tygodnika ilustrowanego „Stern” piszą m. in. w swoim re-portsażu z Persji: (...) stał przy dro-dze i płakał... Teraz widzimy do-piero, że za nim siedzi skulona ko-bieta... Obejmuje rękami duży, okrągły kamień i lka. (...) Grób?” „Wody?” — pytam. „Nie — od-powiada — trochę jedzenia. Jesteś-my od trzech tygodni w drodze. Umie pan pisać? Proszę napisać na tym kamieniu „Ali Ahmadi”.

Obydwoje byli rolnikami w Ah-madawad (...) 30 procent z ich zbio-rów szło do spiżarni latyfandy-sty. Jedynie na 9 miesięcy star-czało im ziarna a po tym: trzeba było zapożyczać się u posiadacza ziemskiego. Od pożyczki brał 40 procent. Pewnego dnia mieli tego do-syć. Uciekli...

* W Persji żyje 15 milionów rolni-ków w biedzie; 3 miliony wynęd-zniałych robotników w miastach; niespełna 1 milion ludzi, którzy nie cierpią w Persji głodu... Czy szach „płacze” również nie-kiedy nad ich losem?

ARGUS

Jeżeli mam utrzymać się na powierzchni życia, muszę być wilkiem. Ta filozofia har-monizuje zresztą z wyglądem zewnętrznym inż. A., a także inż. B., który mu dzielnie sekunduje.

ZEJDŹMY DO PIEKIEŁ

Pierwsza z pań: K. liczy so-bie przeszło 70 lat, niewi-doma w 90 proc., przeszła trzy zawały serca, żyje z renty. Jej ojciec opublikował przed woj-ną „Zyciorys własny” z przed-mową znanego uczonego, opi-suje życie bogatego rzemieślni-ka (krawca) w Berlinie, ob-szywającego co bogatszą, tam-tejszą socjetę. Co za pasjonu-jący materiał dla socjologa! Stąd też można wytłumaczyć zacięcie do pisania pani K., która przed wojną wydała kil-ka książek, poruszających te-maty społeczno-obyczajowe. Pani K. jest osobą wykształ-oną i inteligentną i ma to nie-szczęście, że mieszka w domu pana inż. A., który chce się jej pozbyć, pozbyć razem z pa-nią J. i psami.

Pani J. jest przyjaciółką K., rencistką i do tego wszystkie-go — wielką przyjaciółką zwie-rząt, pracuje aktywnie w To-warzystwie Opieki nad Zwie-rzętami, narażając się na uś-mieszki politowania „reali-stów”. Oprócz owczarka trzy-ma u siebie w pokoju kilka bezdomnych psów, które mają być przekazane do azylu przy ulicy Bielnicki. Jej marzeniem jest założenie azylu dla bez-domnych kotów (znowu uś-mieszki politowania), jej wiel-ką codzienną pracą jest na przykład dostarczenie budy-pewnemu lekarzowi, który ku-pił sobie łańcuchowego Rexa. Pani J. jest kłębkiem proble-mów tego właśnie typu: bądź człowiekiem dla zwierzę-cia, które, podobnie jak czło-wiek, nie prosiło się na świat.

BEZBRONNE „DZIWACTWO”

O-tóż obie starsze panie z punktu widzenia real-nie myślącego i patrzącego człowieka są dziwaczkami, są kobietami „nie z tej ziemi”. Pierwsza zamiast modlić się — pisze, pracuje umysłowo, druga prowadzi akcję społecz-ną, taką sui generis caritas dla psów i kotów.

Z tego właśnie względu inż. A. jest w lepszym położeniu, gdyż ma do czynienia z dziw-kiem, żyjącym trochę na kśię-życu, takiego człowieka łatwiej jest dosięgnąć, zaczepić, ude-rzyć, szkanować, dziwak jest w zasadzie bezbronny, chociaż przysługują mu takie same prawa do obrony, jak każdemu innemu obywatelowi. Kto tam się za dziwakiem ujmie? — panuje powszechne przekonanie.

Inż. A. robi, co chce. Mała prowokacyjka i oto zatarg pomiędzy dziwaczka i małym dzieckiem inż. A. Dziecko pod-nosi krzyk, a inż. A. pod pretekstem, że pani J. pragnie je zamordować, bije ją pięścią w twarz, tak mocno, że pani J. leci z 9 schodów swej sutereny i zatrzymuje się dopiero na ścianie. Dzieci obu panów in-

Z epoki kamiennaj

Czechosłowaccy archeologowie dokonali cennych odkryć w By-lanach koło m. Kutna Hora (Śro-dkowe Czechy). Na 20-hektarowym terenie badań znajduje się pier-wsza w Europie osada rolnicza e-poki kamiennej. Mieszkańcy ta-kich osad należeli do tak zwanej kultury ceramicznej [3—4000 lat p.n.e.]. Na zdjęciu: archeolog M. Zapotocka klasyfikuje naczynie ceramiczne z okresu neolitu.

Fot. — CAF

W jesiennym słońcu — na Gubałówce...



CAF — fot. Olszewski

O tajemnicach psychonerwic

PROF. TADEUSZ BILIKIEWICZ

DYREKTOR KLINIKI CHOROBY PSYCHICZNYCH PRZY A. M. W. GDAŃSKU

— Na odbytej niedawno ogólnopolskiej konferencji seksuologów w Warszawie mowa była o tym, że na świecie wykrywa się coraz większą ilość nerwic na tle zaburzeń seksualnych. Stwierdzono, że również w Polsce obserwuje się to samo zjawisko. Czy mógłby Pan Profesor wyjaśnić, jakie są tego przyczyny?

— O wieków dziedzina życia piciowego otoczona była tajemniczością. Nie wypadało o tych sprawach mówić. Chorzy nie wypowiadali się na te tematy ze wstydu, albo z niezrozumienia związku jaki może zachodzić między ich dolegliwością a nie normalnym życiem piciowym. Lekarze również jakby wstydzili się pytać swych chorych o dolegliwości z zakresu życia piciowego. Zresztą wiadomości lekarzy na ten temat były — i niestety wciąż je-szcze są niedostateczne.

W programach studiów le-

karskich na świecie niemal zupełnie nie uwzględniano seksuologii. Dopiero od chwili, gdy zaczęto wydawać prace naukowe z tego zakresu, uwzględniac seksuologię w wykładach, w ogóle na ten zakazany temat mówić i pisać, dopiero od tej chwili nieszczęśliwi chorzy za-czynają się zgłaszać i to ma-sowo. Stąd pochodzi wrażenie, że ilość nerwic piciowych wzrasta.

Łatwo zrozumieć, że nie da się w tej dziedzinie dokonać jakiejś ścisłej statystyki. Jeżeli mówimy o wzroście zabu-rzeń nerwicowych na tle sek-sualnym, to opieramy się tyl-ko na wzroście liczby zgłasza-jących się chorych, którzy dawniej ukrywali się przed okiem seksuologów.

— Jak — od strony organiza-cyjnej — wyobraża sobie Pan Profesor zainicjowanie u nas prac badawczych w dziedzinie seksuologii i praktycznego ich zastosowania na użytek pacjen-tów?

— Coś niecoś już w tym kierunku zrobiono. Mogę z uczuciem dumy powiedzieć, że Klinika Chorób Psychiczych Akademii Medycznej w Gdańsku pierwsza rozpoczęła prace badawcze na polu seksuologii i pierwsza również powołała do życia — w ramach istnie-jącego tu od r. 1946 Oddziału Nerwic — tzw. Dział Seksuologii. Wykorzystano na te cele zwykłe urządzenia Kliniki, przede wszystkim Poradnię Nerwic Przychodni Przykli-nicznej.

Chorzy z zaburzeniami życia piciowego zgłaszają się do Po-radni Nerwic, nikt więc nie może ich posadzić o tak wsty-dliwe niedomagania. (Musimy się liczyć z panującą prude-rią). Gdy lekarz z poradni do-wie się o co chodzi, kieruje chorego — bez jakichkolwiek biurokratycznych trudności — do lekarza-seksuologa. Jest więc zapewniona absolutna dy-skrecja. Ambulatoryjna histo-ria choroby, zawierająca opis nerwicy piciowej, jest oczywi-ście aktem tajnym, którego nie ujawnia się nikomu.

Przeważnie do wyleczenia wystarczy porada ambulatoryj-na i stosowane w tejże Po-radni Nerwic leczenie przycho-dniane. Jeżeli potrzebne są ba-dania kliniczne (np. badania czynności gruczołów wewnątrz-wydzielniczych) chorego przy-muje się do Kliniki celem ob-serwacji na Oddziale Nerwic. Zdobyliśmy w ten sposób po-kaźny materiał archiwalny, który opracowuje się nauko-wo.

Moja praca „Klinika Chorób Piciowych”, wydana przez Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich (trzy wydania) była właśnie na zdoby-tym w ten sposób materiale. Ponadto wyszły, są w druku lub w przygotowaniu dalsze publikacje naukowe z tego za-kresu.

Wielkim krokiem naprzód była zwołana z inicjatywy Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa Krajowa Narada Seksuologiczna w Warszawie. Powołano do życia Tymczasowy Zarząd, który ma się zająć zorganizowaniem przyszłego Towarzystwa Seksuologicznego o zadaniach naukowo-badawczych i praktycznych. Po nadto należy dążyć do stworze-nia Instytutu Naukowo-Bada-wczego na wzór istniejących już w innych krajach tego rodzaju instytutów. Zanim jednak te wizje przyszłości staną się rze-czywistością, trzeba będzie stworzyć jak najwięcej placów-ek poradniani. Do organi-zowania poradnictwa seksu-ologicznego powołane są kliniki i oddziały szpitalne psychia-tryczne, poradnie zdrowia psy-chicznego, poradnie świado-mego macierzyństwa itd.

Kliniki psychiatryczne, po-siadające dział seksuologiczny, powinny by otrzymać specja-lne etaty szkoleniowe na ten cel. Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej docenia w pełni to zagadnienie, w szcze-gółności Wydział Chorób Ukła-du Nerwowego i Departament Szkolnictwa Wyższego. Spra-wa kadr nie jest jednak ani prosta ani łatwa.

Na razie więc dbać trzeba o to, aby psychiatrzy, pracujący w poradniach zdrowia psy-chicznego i seksuologicznego poradni świadomego macierzyń-stwa, odbyli jak najgruntow-niejsze studia z zakresu sek-suologii.

Rozmowę przeprowadziła:
St. Or

Mebles ładne-tanie i praktyczne

W najbliższych dniach będzie roz-pisany konkurs na projekt komple-tu mebli, zorganizowany przez Zjednoczenie Przemysłu Meblowe-go i Związek Polskich Artystów Plastyków.

Celem konkursu jest uzyskanie projektów umebławania uniwersal-nego, dostosowanego do różnych warunków mieszkaniowych i róż-nych funkcji użytkowych, odpowiadającego wszelkim wymogom nowoczesności i przede wszystkim taniego, dostępnego dla średnio za-rabiającej rodziny robotniczej. Je-den z warunków konkursu zastrze-ga, że koszt umebławania prze-cietnego mieszkania, składającego się z 2 pokoi i kuchni, nie powin-nie przekraczać 15 tys. złotych.

Uczestnicy konkursu są zobowi-żani do projektowania mebli tyl-ko z materiałów krajowych oraz do szerokiego stosowania tworzyw zastępujących drewno — płyt wió-rowych, paździerzowych, lamina-tów itd.

Organizatorzy tego, tak bardzo potrzebnego konkursu, mają na-dzieję wytonienia kilkunastu war-tościowych projektów. Dzięki te-mu przemysł meblowy wyprodu-kuje w najbliższym czasie szereg krótkich serii popularnych i w pełni nowoczesnych kompletów meblarskich. (A1 J)

Pani Maria z Bronowa

W 50 rocznicę śmierci pieśniarki polskiego ludu

Krytycy literaccy nie zawsze znajdują właściwą drogę do oceny utworów poetyckich. Stosując miarę nowych wartości treści i nowych sposobów jej wyrażania, zapominają o funkcji społecznej, o roli, jaką spełnić mają te utwory w szerokich masach społeczeństwa. Gdybyśmy ten właśnie drugi miernik stosowali, okazałoby się, że niektórym poetom sady krytyków wyrządziły dużą krzywdę. Ilekroć bowiem utworów dzięki swej prostocie daleko wcześniej od „oficjalnie” uznanych za wielkie zawędrowało pod strzechy i tam znajdowało (i znajduje) wdzięcznego słuchacza!

Pod tym względem jedno z czołowych miejsc w naszej literaturze należy się Ma-

rii Konopnickiej. Stefan Żeromski powiedział: „Nikt tak przedtem nie wczuł się w duszę chłopca, w jego niedolę, tęsknotę i bunt przeciw krzywdzie, jak Maria Konopnicka”. A jedna ze współczesnych znawczyń jej działalności — Alina Brodzka napisała: „W swej twórczości dała wielokrotnie wyraz, że w ludzkiej tkwi ta siła i potęga, która wyzwolić może naród z niedoli i zbudować może nowe, lepsze życie naszej ojczyzny”.

Najczulsze serce miała ona dla dziecięcej doli. O dzieciach nie tylko że pisała dużo, ale pisała też inaczej niż jej poprzednicy. Jej mali bohaterowie nie wywodzą się z pałaców, nie są wyjątkami chorobliwymi, ale są to dzieci przeciętne, liczne dzieci chłopskie i proletariackie. Z jej utworów promieniuje ogromna miłość do ziemi i wsi, serdeczne wczucie się w dolę chłopską. Posłuchajmy wyjątku z wiersza „Na fujarcie”:

Oj, żebym ja poszedł ino
Przez pole
I policzyl lzy co płyną
Na rolę
Strach by było z tego siewu
Zać żniwo,
Bo by snopy były krwawe...

Jej walka przeciw krzywdzie społecznej ujawniła się również w trzech fragmentach dramatycznych: które jej przyjaźnił, Eliza Orzeszkowa, odważyła się wówczas wydać pod tytułem „Z przeszłości”. Maria Konopnicka zdiera w nich zasłonę z wielkości kleru i ukazuje go jako bastion ciemnoty i hamulec rozwoju wiedzy, postępu.

Nam, Wielkopolanom, tym bliższa jeszcze winna być Maria Konopnicka, gdyż przez wiele lat przebywała na terenie poznańskiego. Jako kilku letnie dziecko wraz z rodzi-

O o! chała Władysława Papiórkowskiego w KONOPNICY. Jego dziadek był konowalem i kucharzem w pobliskim Bronowie. Jak twierdzi, w tej właśnie jego drewnianej chacie niejednemu z przebywających tam Konopnickich, słuchając ludowych gadek i pieśni. Gospodarstwo to Papiórkowscy otrzymali przed stu laty po ułwieszczeniu. Nazwę Konopnica powstałej wtenczas osady, złożonej z przeniesionych włościów bronowskich, nadał Jarosław Konopnicki od swego nazwiska. Ziemia tu uboga, pełna mokradła, toteż za czasów pobytu poetki panowała tu szczególnie rażąca bieda.

Fot. (4) — K. Przychodzki

Stanisława Orzełowska



Władysław Papiórkowski jako 10-letni chłopiec widział M. Konopnicką, znalazł też jej męża Jarosława Konopnickiego. Wiele też o nich słyszał od swego ojca i dziadka.



Dworek w BRONOWIE, wybudowany na fundamentach starożytności, przez Artura Dzierżbickiego, który przejął majątek po prowadzącym ponad stulecie życie mezu Marii z Wasilowskich — Jarosławie Konopnickim. Według opowiadań starych ludzi dworek, w którym mieszkała poetka, był niski i prawie zapadły, kryty trzciną. Okienka miały małe, czteroszybowe. Zamiast obecnego ganku, w którym mieści się obecnie kącik pamiątek po poetce, stały kolumny. Stary budynek obejmował tylko cztery izby. Dziś tu szkoła 7-klasowa...

Dlaczego tylko „Przekrój”?

Matka w towarzystwie malutkiej córeczki podchodzi do kiosku „Ruchu” i prosi o „Przekrój”...

— Mamusi, kup dla mnie „Swierszczyka” — prosi dziewczynka...

— Ze też ty zawsze z tym „Swierszczykiem” — zrywa się matka i, dla świętego spokoju, kupuje dziecku upragnione piśmko.

Oczywiście, są matki, które regularnie zaopatrują swoje pociechy w odpowiednią dla nich gazetkę, częściej zdarza się to tylko od przypadku do przypadku, a najczęściej dzieje się tak, jak na „załączonym obrazku”. Faktem jest, że ogół matek nie docenia roli prasy dziecięcej, jako instrumentu wychowawczego. Nie wszystkie mogą wiedzieć o tym, że nasze wydawnictwa dziecięce — książki, czasopisma — mają ustaloną opinię, jako jedno z najlepszych w świecie.

Dziecko, które regularnie otrzymuje swoje piśmko, nabywa pożytecznego nawyku czytania gazet, posługiwania się nimi. A przede wszystkim, czytając, zdobywa wiele wiadomości z zakresu swoich zainteresowań. Uczy się.

W Polsce Ludowej w ostatnich dziesięciu latach nastąpił gwałtowny rozwój prasy dziecięcej. Dotychczasowe je przy tym do odpowiedniej fazy psychicznego rozwoju dziecka. W tej chwili mamy w Polsce — prócz harcerskich — pięć czasopism dla dzieci: „Młody” (dla dzieci do lat 6), „Swierszczyk” (7-8 lat), „Piomyczek” (9-11) i dla młodzieży — „Piomyc” (kl. V-VII) oraz „Młody Technik”, który — nawiasem mówiąc — jest również czytany chętnie przez dorosłych. Ich jednorazowy nakład wynosi łącznie przeszło dwa miliony egzemplarzy (na 4 miliony dzieci w wieku szkolnym) — co nawet w skali światowej jest zjawiskiem imponującym. A pamiętajmy, że rzadko zdarza się, aby egzemplarz czytany był tylko przez jedno dziecko.

Mamy więc bogaty wachlarz wydawnictw dziecięcych, różniących się doborem treści, różnorodnością form, odrębnością opracowania graficznego, różnorodnością ilości

tekstu do ilustracji itp. Dzięki współpracy redakcji z wybitnymi plastykami, ilustracje pism dziecięcych mają wysoki poziom artystyczny, co rozwija wrażliwość estetyczną dziecka. Są one szczególnie ważne dla dzieci najmłodszych — które przez nie poznają świat, wzbogacają swój zakres pojęć i wyobraźni.

Dużą zaletą naszej prasy dziecięcej, zaletą, która budzi podziw zagranicą jest to, że każde czasopismo redaguje się z uwzględnieniem programów szkolnych. Czasopismo dziecięce doskonale uzupełnia więc podręcznik szkolny. Uzupełnia go w sposób atrakcyjny gdyż jest kolorowe, wciąż zmienia swą treść, jest aktualne, bardziej związane z nurtem bieżącego życia. Poza tym czasopismo dziecięce dzięki różnorodności tematów i form (konkursy, zabawki) budzi w młodych czytelnikach dociekliwość, chęć poznania otaczającego ich świata. Dlatego też programy szkolne jak najbardziej zalecają korzystanie z czasopism dziecięcych. Niejednokrotnie „Swierszczyk”, „Piomyc”, czy „Młody Technik” urozmaicają lekcje szkolne. Przyczyniają się też do tego zawarte w nich różne gry dydaktyczne, głosne zajęcia.

Czasopismo dziecięce w pełni spełnia postulat pedagogiczny: „uczyć — bawić”. Szkoda, że tak niewiele matek to rozumie.

Z książką na ty...

Świat się zmienia

Zaimponowało mi wyrażenie aktualności, okazane przez „Iskry”. Wysię o arcyciekawie pomyślanej serii „Świat się zmienia” w formie reportażu przynoszącej opis przemian dokonujących się w krajach i społeczeństwach naszego globu. Inna to już seria, niż tomy tak zapalczywie przez młodzież kompletowanych książek w jednolitych stylowych okładkach Grabiańskiego, przynoszących barwne opisy podróży i przygód na dalekich lądach — „Naokoło świata”.

Ta nowa seria ma niewątpliwie charakter społeczno-polityczny, to jej główna funkcja poznawcza. Coś jak by żywe poszerzenie i uzupełnienie suchych wiadomości encyklopedycznych, przeważnie zresztą nie uwzględniających dokonujących się aktualnie zmian.

Z satysfakcją odkładam na półkę dwa ostatnio wydane tomy: Januarego Grzędzińskiego „Algieria z daleka i z bliska” i Witolda Zalewskiego „Widok Złotej Rzeki”.

Zwłaszcza wdzięczny być może czytelnik Januaremu Grzędzińskiemu, inżynierowi — lotnikowi, podróżnikowi i dyplomacie, pisarzowi i dziennikarzowi. Urodzony w Azji Środkowej, gdzie spędził dzieciństwo, absolwent „Jagiellonki” i Sorbony, wreszcie długoletni mieszkaniec Afryki. W samym Maroku spędził 12 lat... Nie jest też dla niego tajemnicą Algieria. Stąd też może pisać o niej z taką pasją i zaskakującą, wszechstronną wiedzą. Włas-

nie ta wiedza najbardziej przyciąga, fakty podane w rozdziale „Kraj i ludzie” niejednemu dopiero umysłowi istotny sens algierskiego problemu. Francja zdobyła to terytorium w roku 1830 i od tej chwili zaczęła się historia kolonializmu, nieodmienna w metodach i w skutkach. Ludność porywa się coraz to do powstań, żeby wspomnieć głosną sylwetkę Abd el Kadera, pierwszego wodza fali ruchów wyzwolńczych arabskiej ludności. Aż po dziś dzień, gdy dla udręczonej ziemi zaczyna się rysować nadzieja innej przyszłości. Ostatnie powsta nie trwa już sześć lat, wbrew buńczuczności zapowiedziom francuskich generałów nie tylko nie zostało stłumione, ale rośnie w siłę, zdobywając całkowite poparcie całej ludności. Kolonializm jednak nie ustępuje łatwo...

Grzędziński nie beletruje, a tylko ściśle odtwarza fakty. Jest bardzo obiektywny, dokładny, miejscami suchy, jak by hamował się, by nie ulec wzruszeniu, by osobistym zaangażowaniem nie pomniejszyć najbardziej przekonującej wymowy faktów. A przecież pracę jego czyta się z zachłanną jakąś uwagą.

Bardzo pożyteczna i potrzebna książka. Bo nie tylko poszerza wiedzę, ale uczy także humanizmu. Na marginesie małe pytanie. We Francji swoistym bestsellerem, którego wydania błyskawicznie znikają z rynku, jest ustraszająca książka Julesa Roy „La guerre d'Algérie”, porównująca w siłę oddziaływania do głosego w swoim czasie „Oskarżam” Emila Zola. Były pułkownik, syn rodziny kolonialistów francuskich w Algierii, po półrocznym pobycie napisał tę książkę, aby, „nie wstydić się samego siebie”. Książkę tę koniecznie i to jak najszybciej należałoby u nas przetłumaczyć.

Drugą najświeższą pozycją z cyklu „Świat się zmienia” są impresje Witolda Zalewskiego z Chin: „Widok Złotej Rzeki”. To już literacki reportaż, mniej podbudowany faktami, czasem nawet wręcz przeładowany impresją. Trzeba pamiętać, że Grzędziński długie lata mieszkał w Afryce, Zalewski zaś pojechał do Chin na krótko... Ale reportaż jego również uczy, nade wszystko zaś stara się odświeżyć tajemnice związane ze słynnym „wielkim skokiem”, z eksperymentem wielkich komun ludowych, z psychologiczno — społecznym podłożem sukcesu takich akcji, jak wytypienie całkowite much czy szczurów. I jeszcze ta dyscyplina i pracowitość chińska, zmysł organizacyjny i niesłychany kredyt zaufania w stosunku do przywódców.

Zalewski nie odświeża wie lu dziedzin, które w Chinach dzisiejszych nas pasjonują, nawet w poruszanych problemach sam znajduje się w pozycji poszukującego odpowiedzi i rozwiązań. Szuka faktów, obserwuje szybko, że za pisze lekko, pogodnie, czytelnik ani się spostrzeże, jak jednakże coś nowego z wiedzy o Chinach przeniknęło do jego świadomości.

Naprawdę dobrze pomyślana seria. Świat się zmienia! Dodajmy, że i przybliża się. Także z tego powodu nic co się dzieje w Kongo, Algierii, Chinach czy Ameryce lub na Kubie, nie powinno być dla nas obce.

„Iskry” zapowiadają w najbliższym czasie dwie dalsze pozycje: Kapuścińskiego „Reportaż z Ghany” oraz A. Gheerbrant „Kongo białe i czarne”. Jeszcze raz ułożę za wycucie aktualności i mądrą koncepcję tej serii.

Eugeniusz Pauksta



W tej allance, utworzonej z wieńca drzew, nasza poetka napisała wiele noweli i wierszy. Nieco dalej był wierzynik, gdzie spotykała się z robotnikami dworskimi, rozmawiając na temat ich życia. Zmarł przed 6 laty stanął Konopnickich wspominał często Marię, mówiąc: — Grzędziński to była pani! Nie tajała, radziła, chodziła po weselach chłopskich i razem z ludźmi śpiewała...

ce wznowieniem jej książek. Kalisz zaś stał się miejscem specjalnej sesji naukowej PAN, poświęconej twórczości Konopnickiej. Tysiące świetlic urządziło specjalne wieczornice. Pamięć „grzędzińskiej pani” — tak o niej jeszcze dziś mówią mieszkańcy z okolic Bronowa — szczególnie winna być pielęgnowana na wsi wielkopolskiej, w naszych domach kultury i świetlicach.

Józef Pieprzyk

Z Kraju Rad

Nakładem wydawnictwa „Młoda Gwardia” w Moskwie ukazują się — regularnie począwszy od 1933 roku — seria „Życie sławnych ludzi”.

Wśród książek tej serii ukazały się ostatnio m. in. obszerne biografie: Fryderyka Schillera, Marka Twaina oraz bohatera walk o wyzwolenie Ameryki Lacińskiego — Simona Bolívara.

Interesujące są również zamieszczone w omawianych książkach dokumenty, np. dotyczące spotkania Twaina z Gorkim, czy też fragmenty poświęcone Bolívarowi artykuły, który ukazał się w dniu 1829.

Co czwarty obywatel ZSRR uczy się. Świadectwo dojrzałości uzyskało w tym roku milion osób.

Od roku 1926 liczba zatrudnionych w radzieckiej gospodarce narodowej wzrosła sześciokrotnie. W przeliczeniu na 1 mieszkańca wydatkowano w tym roku 213 rubli na ochronę zdrowia i kulturę fizyczną. (API)

„Dzierżyńskim“ do Małej Azji i Afryki

EGIPSKIE ULICE

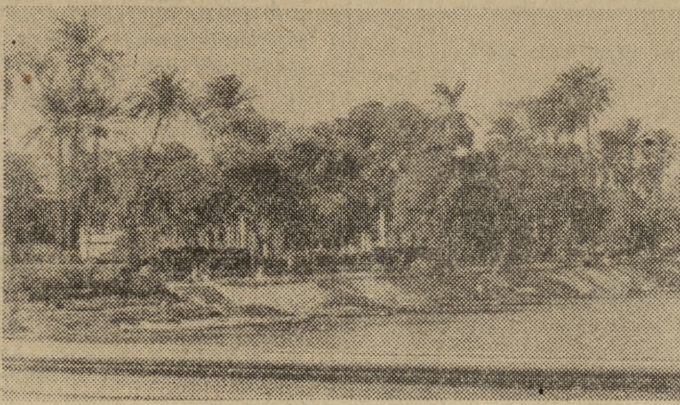
Zelkniecie z Czarnym Łądem wprawia nas w oszołomienie. Dawki wrażeń są doprawdy piorunujące: harmider, przeciągłe pokrzykiwania, przekupniów, kwik obuczonych ponad wyobrażenie osiołków, gnające na ziamanie karku samochodu, pętające się stada dzieciaków. Wszystko to spada na nas jak lawina.

Potem powoli osławiamy się. Spoglądamy wynędzniałe twarze o czarnych, jak węgle oczach, które jaśnieją na widok turystów, ręce wzniesione w przyjaznym pozdrowieniu. Raz po raz wpada do autokaru zielona gałązka, ale widzimy także ponure spojrzenia spoje i ludzi, którzy spluwają za siebie lub na nas.

Dopiero potem wyjaśnia się: ci ostatni biorą nas za Anglików lub Francuzów...

RASY I TYPY

Łudność miast Egiptu, to przedziwna mieszanina ras i typów. Więc najpierw — Arabowie. Co krok napotykamy młodszych lub starszych sobowtórów (tak nam się przynajmniej wydaje!). Nasse, którego twarz uśmiecha się z niezliczonych plakatów rozklejonych na każdym wolnym skrawku muru czy płotu, z portretów ustawionych w witrynach sklepowych, z okładek gazet — zewsząd. Potomkowie dawnej ludności Egiptu mają suche, ostre rysy synów pustyni. Wyraz ich twarzy przypomina płaskorzeźby i posagi faraonów odkopane w Dolinie Królów i w Karnaku. I wreszcie — Murzyni, kołorem skóry prezentujący całą gamę odcieni brązu do niemal smolistej czerni. U niektórych z nich, po raz pierw-



Przejeżdżamy przez most nad jedną z niezliczonych odnóg Nilu.

szy w życiu, zobaczyłam ta-
tuowane twarze.

HANDEL KWITNIE

Błądzący po ulicach miast egipskich turysta odnosi wrażenie, że połowa jego mieszkańców trudni się handlem. (Nie sądzę zresztą, aby bardzo się mylił — wzięwszy pod uwagę słabe uprzemysłowienie kraju, spadek po poprzednich władcach!). Handluje się bowiem wszędzie — najmniej w „normalnych”, nieraz z europejskim luksusem urządzonych sklepach śródmieścia, największej na bazarze i ulicach, gdzie z ręcznego wózka, z ręki czy rozścielonej wprost na ziemi płachty kupić można wszystko — od importowanych czy szmuglowanych artykułów, do podrabianych „pod starożytność” wyrobów rzemieślniczych i pamiątek. Oczywiście rozpiętość cen jest fantastyczna, podobnie jak natężenie i elokwencja sprzedawców. Szczególnie charakterystyczny jest fakt, że np. wyroby bawełniane są pięć — sześć razy droższe niż w Polsce. A przecież uprawa bawełny jest jedną z podstaw gospodarki Egiptu...

Zaskakuje nas stosunek Egipcjan do swego bylego władcy. Po przemianach politycznych, jakie zaszły w tym kraju i który re zmusiły króla Faruka do pacyfikacji ucieczki należałoby się spodziewać objawów nienawiści lub przynajmniej niechęci. Tymczasem na każdym kroku słyszymy: „pałac Faruka, ogrody Faruka, plac, obelisk, ulica Faruka”... Prze-

wodnik, który odmienia we wszystkich przypadkach imię eks-króla czyni to nawet z jakąś emfazą. Czy jest to pietizm dla pamiątek, obiektywizm historyczny — czy po prostu chęć przypodobania się turystom?

Inna rzecz, że patrząc na owe po-farukowskie remanenty nie zdziwiłabym się, gdyby imię to wspomniano ze zło-rzeczaniem. Pałace np są brzydkie — ale na każdym kroku widać ile musiały kosztować te bezstylowe, ekstrawaganckie okropieństwa. I jak musiały drażnić żyjącą wędzy ludność. Nędzy nie brak zresztą i dziś, mimo starań, jakich dokłada rząd Zjednoczonej Republiki Arabskiej dla jej zmniejszenia. Niejedno krotnie napastowały nas błagalnymi głosami i gestami gromady obszarpanych dzieci o zaropiałych, chorych oczach. Ale — bywało — że wówczas często zjawiali się jak spod ziemi dostatnie odziani cywile i rozpędzali je, grożąc i coś nam gardłowo zlorzcząc.

NAUKA CONTRA EGZOTYKA

Wyjeżdżając z Polski wiedziałam, że Egipt ma około 60 proc. analfabetów. Nigdy jednak nie przypuszczałam, że odróżnić ich można na pierwszy rzut oka — po „strojach! Okazało się bowiem, że owe malownicze postacie w powłóczystych chałatach i bur-nusach, to właśnie ludzie nie znający sztuki pisania i czytania. Natomiast wszyscy „piśmienni”, jak również dzieci czy doroshi uczący się, zobowiązani są przywdziać strój europejski. A ponieważ rząd Nassera wprowadził — przynajmniej w miastach — obowiązek nauczania, można się spodziewać, że za kilka, czy kilkanaście lat ulica egipska straci na „malowniczości i egzotyce” — podobnie jak to miało miejsce w swoim czasie w Turcji. Myślę, że żałować tego będą tylko zagraniczni turyści.

Bożena Berytowa

Pouczający konkurs „Głosu”

Po zorganizowaniu noworocznego konkursu pt. „Mówmy i piszmy poprawnie” otrzymaliśmy mnóstwo listów, których autorzy — nasi Czytelnicy — nie tylko z zadowoleniem witali inicjatywę „Głosu”, lecz nawet domagali się kontynuowania tej formy walki z chwałami językowymi w naszej ojczystej mowie.

W dzisiejszym wydaniu znów zamieszczamy konkurs, którego celem jest wytnięcie najczęściej spotykanych błędów językowych, zwłaszcza tych, którymi grzeszą wszelkiego rodzaju pisma i zarządzenia urzędowe. Użyte w poszczególnych zdaniach błędne sformułowania i zdania zacierpnięte z autentycznych pism, jednak ze względów zrozumiałych nie będziemy tu ujawniać autorów owych cytowanych kwiatków języka polskiego. Nie zajmujemy się tu ani błędami stylistycznymi, ani też ortograficznymi, lecz tylko językowymi, które nazwać można odstępstwem od normy językowej.

Ambicją każdego człowieka powinno być możliwie jak najpoprawniejsze posługiwanie się językiem ojczystym. My, niestety, nie grzeszymy zbyt wielką troską o czystość naszego języka w piśmie, a tym bardziej w mowie. Związczą żargon urzędowy roi się od germanizmów, ruscyzmów i brzydkich nowotworów niezgodnych z duchem języka polskiego.

Zapraszamy do naszego konkursu wszystkich Czytelników. Sądymy, że wśród nich nie zabraknie i młodzieży szkolnej i uniwersyteckiej. Konkurs jest przyjemny, a przy tym pożyteczny.

Znając niechęć Czytelników do pisania, pomyśleliśmy o ułatwieniach. Zamieszczamy poniżej 15 par zdań. W każdej parze jedno zdanie jest poprawne, a drugie — językowo błędne. Wystarczy podkreślić we wszystkich 15 przypadkach zdania poprawne, wypełnić kupon i całość przesłać do redakcji. Adres: Redakcja „Głosu Wielkopolskiego”, Poznań, ulica Grunwaldzka 19 z dopiskiem na kopercie: Jak mówić i pisać? do 20 listopada 1960 r. (decyduje data stempla pocztowego).

Wśród tych, którzy nadesłali poprawne rozwiązanie rozlosujemy cenne nagrody książkowe.

Dla ułatwienia podajemy przykład:

A. Zaistniała taka sytuacja, że trzeba drakońskie środki, by ją uzdrowić.

B. Powstała taka sytuacja, że trzeba drakońskich środków, by ją uzdrowić.

W przytoczonej wyżej parze zdań poprawne jest zdanie B, więc należy je podkreślić. W zdaniach tych wytłuszcziliśmy słowa, na które należało zwrócić szczególną uwagę. Podobnie czynimy w zdaniach konkursowych. Całość chyba nie-
zbyt trudna, tym bardziej że można korzystać z pomocy wszelkich dostępnych słowników i grona znajomych, a także z rady nauczycieli-polonistów.

Zapraszamy! Życzymy powodzenia i wygranej!

ZDANIA KONKURSU

1. A. Prosimy Obywatela o podanie daty i miejsca urodzenia oraz dokładnego adresu...
B. Prosimy Obywatela o zapodanie daty i miejsca urodzenia oraz dokładnego adresu...
2. A. Na zebraniu postawiono pod dyskusję kilka kwestii, które potraktowano za najważniejsze.
B. Na zebraniu poddano pod dyskusję kilka kwestii, które uznano za najważniejsze.
3. A. O wielkich osiągnięciach fabryki świadczą liczby obrazujące wzrost produkcji w ciągu ostatniego roku.
B. O wielkich osiągnięciach fabryki świadczą liczby obrazujące wzrost produkcji w ciągu ostatniego roku.
4. A. Odpowiadając na Wasze pismo, wyjaśniamy, że zamówiony towar wysłaliśmy w tych dniach.
B. W odpowiedzi na Wasze pismo, wyjaśniamy, że zamówiony towar zostanie wysłany na dniach.
5. A. Na naszym zakładzie pracy nie ma takich, którzy by nie próbowali podnieść zagadnienia walki o wyższą jakość.
B. W naszym zakładzie pracy nie ma takich, którzy by nie próbowali wysuwać zagadnienia walki o wyższą jakość.
6. A. Złe czyni ten, kto przed młodzieżą podrywa zaufanie do pracy nauczyciela.
B. Złe czyni ten, kto wśród młodzieży podkopuje zaufanie do pracy nauczyciela.
7. A. Dziesięć razy z rzędu próbowaliśmy go przekonać.
B. Dziesięć razy pod rząd próbowaliśmy go przekonać.
8. A. Zarzucano mu, że niewłaściwie wykonuje swe obowiązki.
B. Postawiono mu zarzut, że niewłaściwie wykonuje swe obowiązki.
9. A. Pod żadnym warunkiem nie wolno oddawać strzału do zwierząt znajdujących się pod ochroną.
B. W żadnym razie nie wolno strzelać do zwierząt znajdujących się pod ochroną.
10. A. Tropiąc zmiany, osiągnął wyniki same w sobie bardzo ciekawe.
B. Tropiąc za zmianami, osiągnął wyniki same dla siebie bardzo ciekawe.
11. A. Wzbogacili swój zakład o nowe zdobycze.
B. Wzbogacili swój zakład nowymi zdobyczami.
12. A. Choć to są sprawy znane, tym niemniej przyjemnie o nich posłuchać.
B. Choć to są sprawy znane, jednak przyjemnie o nich posłuchać.
13. A. Zawsze lubiał swoich znajomych; o przyjaciół nigdy nie mówił źle.
B. Zawsze lubił swoich znajomych; o przyjaciół nigdy nie mówił źle.
14. A. Wezwano go na komisarjat, aby zeznał na okoliczność kradzieży towaru na szkodę spółdzielni.
B. Wezwano go do komisarjatu, aby zeznał o kradzieży towaru ze spółdzielni.
15. A. Stwierdził, że odnośnie sztuki filmowej zainteresowanie dla niej szybko wzrasta.
B. Stwierdził, że zainteresowanie sztuką filmową szybko wzrasta.

KUPON KONKURSU

Jak mówić i pisać?

IMIĘ I NAZWISKO
DOKŁADNY ADRES
ZAWÓD
WIEK



Miniony tydzień przyniósł dostawie fali publikacji w krajowej prasie codziennej i tygodniowej, związanych — fragmentarycznie choćby — z naszym regionem.

Ranga Festiwalu Poezji

IV Festiwal Poezji, który trwa w Poznaniu od wczoraj, został szczególnie żywcem potraktowany przez redakcję tygodników „Współczesność” i „Nowa Kultura”. Pierwsze z czasopism cały numer poświęciło poezji — jak stwierdza się na pierwszej stronie — właśnie w związku z Festiwalem. Czołowy artykuł pióra Witolda Dąbrowskiego, red. naczelnego „Współczesności”, rozpoczyna się słowami:

„Jak co roku, już po raz czwarty, 12 i 13 odbywa się w Poznaniu Poetycki Listopad, czyli, oficjalnie, Festiwal Młodej Poezji. Inicjatywa „Wierzbaka” owocuje, impreza poznańska ma coraz poważniejszy charakter.”

W tymże numerze tygodnika, poeta poznański Ryszard Danecki recenzuje tomik „Wnętrze kwiatu”, swego młod-

szego kolegi — Andrzeja Tchórzewskiego.

Nocne uczniów rozmowy

Żywo redagowana „Walka Młodych” przynosi w ostatnim wydaniu relację z ciekawej dyskusji, na którą zaproszono do redakcji piętnaście osób — sekretarzy szkolnych grup działania ZMS. Temat dyskusji: „Życie uczniowskie”. A oto fragment wypowiedzi Roberta Górskiego z Technikum Budowlanego w Poznaniu:

„Tak się złożyło, że na religię nie chodzili na ogół dobrzy uczniowie, którzy cieszyli się autorytetem w swoich klasach (...). W końcu komitet szkolny ZMS zaproponował dyskusję, by w szkole zlikwidować lekcje religii, coraz częściej dochodziło bowiem do wielu niepotrzebnych konfliktów (...). Sprawę dyskutowaliśmy na zebraniach (...). Od nowego roku szkolnego nie ma już u nas religii (...). Często w internacie, w sali gdzie śpi na przykład 30 uczniów, część z nich chodzi systematycznie do kościoła — do późnych godzin nocnych trwają zażarte dysputy. Niejednokrotnie okazywało się, że ci, którzy nie wierzą, lepiej znają Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu niż wierzący. Nie zaangażowani się dzieli zawsze cicho, słuchali. W końcu przechodzili na ogół na naszą stronę.”

Poznański Listopad

...Poetycki. Pod tym tytułem nader aktywny, a wymieniony już wyżej Ryszard Danecki — publikuje na pierw-

szej stronie „Nowej Kultury” omówienie... no, oczywiście: Festiwalu Poezji, w jego trzech poprzednich wydaniach. Obok poety drukuje „Balladę o muzeum”. Poza tym tygodnik drukuje wiersze poetów poznańskich — Józefa Ratajczaka i Macieja Marii Kozłowskiego.

Kamienie — ale jakie!

Przed tygodniem przytaczaliśmy za „Życiem Warszawy” fragmenty artykułu Beaty Sowińskiej, dotyczące słabej „pokupności” książek w Poznaniu i Poznańskim. W numerze 268 ta sama autorka kontynuuje swe wywody, przy czym Poznaniowi (z stwierdzeń publicystki wynika, że słusznie) znów się dostało! Pisząc o remanentach, czyli tzw. bublach księgarskich i konieczności unięjętego selekcjonowania ich na przemiat, B. Sowińska informuje:

„...Akcja musi być prowadzona z poczuciem pełnej odpowiedzialności (...) aby uniknąć takich np. wypadków, jakie zdarzyły się w Poznaniu (sprawa ta była zresztą poruszona na forum Związku Literatów). Ołóż poznański oddział Banku Narodowego przeprowadził w br. kontrolę w kilku księgar-niach, w poszukiwaniu bubli (...) do owych bubli zaliczono m. in.: „Wspomnienie z tężyzny” — Brandysa, „Słownik pijacki” — Tuwima (...). Bank zażądał, aby Dom Książki zrobił z tymi i im podobnymi „bubłami” porządek.”

Tak więc nasi bankowcy, z premedytacją czy bez, walnie pomagają w

ugruntowywaniu sądów o „antyintelektualizmie” przeciętnego poznańszaka.

Trudności absolwentów

Najnowsza „Służba Zdrowia” — tygodnikowe pismo „białego personelu”, przynosi niewielką ale istotną notę, dotyczącą trudności absolwentów poznańskiej Akademii Medycznej. Autor — M., pisze m. in.:

„Poznań zasygnalizował niepokojącą sytuację (...). Miasto (...) posiada mniej łóżek szpitalnych niż przed wojną w stosunku do liczby mieszkańców. Te nieliczne łóżka są bazą szkoleniową dla studentów Akademii Medycznej, dla stażystów przeddyplomowych, a ostatnio (...) również dla stażystów podyplomowych (...). Jedynym wyjściem z trudnej sytuacji byłoby zwrócenie się do szpitali — Kolejowego, MON i MSW. Tam mogłoby odbywać staż absolwenci poznańskiej AM. Wydział Zdrowia optowałby ich z własnych funduszy. Mamy nadzieję, że bratnie szpitale przyjdą im z pomocą.” — kończy „Służba Zdrowia”. I my sądymy podobnie.

Sprawy różne

I jeszcze raz „Życie Warszawy” (nr 271). H. Chądzyński opublikował artykuł zatytułowany „Czy Gniezno będzie miastem kretów?” Ucieszyło nas niezmiernie, że centralne pismo podjęło sprawę omawianą na naszym ta-

mach kilkanaście dni temu. Chodzi oczywiście nie o pożyteczne skądinąd zwierzątko, lecz urządzenie mechaniczne do drążenia ziemi np. dla potrzeb kablowych. Nie wnikając w szczegóły publikacji „Życia”, dodajmy jedynie, iż H. Chądzyński, podobnie jak nasz publicysta — P. Chojnacki, energicznie atakuje instytucję winne biurokracji i młotki, przez którą nawet „kret” przedrzeć się do tej pory nie może...

W „Życiu Literackim” poznański prozaik — Bogusław Kogut, opublikował na dwu kolumnach interesujące opowiadanie współczesne „Biała kierownica”.

Na koniec — „Głos Nauczycielski”, tygodnik społeczno-oświatowy ZNP. Z niejakim zdziwieniem przeczytaliśmy tam, że organ nauczycielski akceptuje propozycje Zientarowej (omówiliśmy je za „Przekrojem” przed tygodniem) dotyczące zasięgnięcia granatowych mundurków szkolnych — szarymi, usunięcia starożytnych obsadek ze słówkami i wprowadzenia długopisów czy piór wiecznych. „Głos Nauczycielski” podziela także zastrzeżenia wobec obowiązku noszenia przez uczniów pantofli, zwyczaj ten bowiem uniemożliwia korzystanie dzieciom w czasie przerw ze świeżego powietrza.

Brawo! A myśmy się obawiali, że pedagogzy zmyją Zientarowej głowę...

Lektor

„Elana” wchodzi na rynek

Handel zapowiada dobre zaopatrzenie

Na ostatnich Targach Jesiennych przemysł włókienniczy eksponował swoją nowość: tkaninę „elana”, z której przemysł odzieżowy przygotował pierwszą kolekcję ubiorów. „Elana” z miejsca zrobiła karierę w opinii odbiorców — jest to mieszanka (50 proc. wełny) wzmocniona włóknem sztucznym, niemnąca, niekurczliwa, miodoporna, o wielkiej trwałości. Mogli to wszystko sprawdzić sprawozdawcy targowi na... osobach pracowników Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, którzy nosili już, tytułem próby, ubrania z „elany”, stanowiąc żywą reklamę nowości przemysłu lekkiego.

Sprawozdawcy nie przypuszczali jednak, że w niespełna trzy miesiące po tym „pokazie” wspomniana nowość znajdzie się w większych ilościach na rynku. A tak się właśnie stało. W drugiej połowie listopada pojawi się w sklepach poznańskich odzież produkowana z „elany” oraz kupony tego materiału do nabycia dla wszystkich. Jednocześnie hurtownia poznańska sprowadzi specjalne dodatki krawieckie, przystosowane do właściwości tego nowego materiału.

W związku z tym zamierzeniem poznańskie władze handlowe występują kilka sklepów, które będą się specjalizować w sprzedaży takiej konfekcji, samej tkaniny i dodatków. Zapewni to z jednej strony dobre zaopatrzenie

(hurt obejmie patronat nad tymi sklepami), z drugiej — fachową obsługę ze strony przeszkolonego personelu, który nie pomyli się w doborze dodatków do „elany”.

Ponieważ jest to nowość na rynku, przeszkoleniem zostaną objęci... również

O brakach w pracy związkowej

Wczorajsze obrady plenum Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych, którym przewodniczył Maksymilian Bartz miały na celu ocenę dotychczasowego przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Z ogólnej liczby 2.640 rad zakładowych wybrano już nowe rady w 322 organizacjach. Ostatnio wstąpiło w szeregi związków zawodowych 1.150 nowych członków. W grupach związkowych kończy się już wybieranie mężów zaufania.

Jak wykazała analiza, najistotniejsze braki w pracy związkowej to: zbyt mały udział młodzieży i kobiet w radach zakładowych, niedocenianie roli podstawowego ogniw, jakim jest grupa związkowa, niereagowanie na łamanie przez administrację ustaw, szczupłe nakłady funduszu zakładowego w budownictwie nowych domów i remontach mieszkań, oraz niedocenianie istnienia samorządów robotniczych. Postulowano konieczność przeprowadzania stałego werbunku do związków zawodowych. Dotychczasowe bowiem wyniki w tym zakresie są dalekie od możliwości.

Plenum omówiło także zadania związków w najbliższej przyszłości. (jk)

Wylączenie prądu

W związku z remontem sieci niskiego napięcia domy przy następujących ulicach będą czasowo pozbawione dopływu prądu: Obornicka, Chelmińska, Sokoła, Zródlana, Szydłowska, Winiarska, Rejtana, Leonarda, św. Stanisława, Dobrego Pasterza, Kowalska, Bonin, Widna, Napoleńska i Wytom.

Wylączenia będą następowały od 14 bm. do końca grudnia, w godzinach przedpołudniowych. (na)

Filatelistyczne atrakcje

W dniu dzisiejszym (13 bm.) na terenie wystawy filatelistycznej w hali targowej nr 14 odbędzie się szereg atrakcyjnych imprez.

Od godziny 11 do 14 odbywać się będzie wielka wymiana filatelistyczna. O godzinie 16 rozpocznie się zgađuj-zgadula dla wszystkich miłośników znaczka pocztowego, zaś o godz. 17.30 nastąpi uroczyste rozdanie nagród wystawcom oraz zamknięcie wystawy. (na)

klenci. Przy wyrobach z „elany” znajdą oni etykiety informujące użytkowników jak pracować (niestety, czasem będzie trzeba) i jak nosić ten materiał.

Donosząc o nowości warto pochwalić przemysł za inicjatywę i krótki czas przygotowania do pierwszej produkcji seryjnej. (zs)

Dla harcerzy Osiedla Warszawskiego

Na Osiedlu Warszawskim — dwie drużyny harcerskie skupiają około 160 młodzieży. Salka w Szkole Podstawowej nr 46, w której harcerze odbywają swe zbiórki, jest jednak bardzo mała. Dlatego też istnieje na Osiedlu Kolo Towarzystwa Miłośników m. Poznania wystąpiło z inicjatywą pobudowania dla młodzieży harcówki oraz boiska. Harcówka ma stać na narożniku ul. Mogileńskiej i Warszawskiej, tuż przy lasku, który Kolo zamierza przekształcić w ośrodek wypoczynkowy. Konkret na pomoc w celu założenia harcówki zadeklarował „Pomiet”. Zakłady te dadzą kompletny barak. Fundusze na jego ustawienie i uzupełnienie przekaże DRN Nowe Miasto.

Przyszłe miejsce spotkań harcerzy, oprócz kilku odpowiednio wyposażonych pomieszczeń, posiadać ma również małe kino do wyświetlania filmów popularno-naukowych. Chodzi teraz o to, aby ambitne zamierzenia i zadeklarowaną pomoc odpowiednio wykorzystać. (pem)

INFORMUJEMY

Tow. Miłośników m. Poznania zaprasza 14 bm., o godz. 19, do Pałacu Działyńskich, St. Rynek 78, na kolejną prelekcję z cyklu jesiennych odczytów o Poznaniu. Tym razem prof. St. Poradowski mówi o wielkopolskich kompozytorach. Prelekcja będzie połączona z ilustracją muzyczną.

Kolo Śpiewackie „Bard” z Lubonia zaprasza mieszkańców wschodnich dzielnic Poznania na koncert w dniu 13 bm., o godz. 17, w auli Szkoły Podstawowej przy ul. Bydgoskiej 4.

Dzielnicy Komitet Frontu Jedności Narodu Grunwald zawiadamia, że zebranie plenarne odbędzie się 14 bm., o godz. 18, w sali Szkoły Podstawowej przy ul. Berwińskiego 2/3. Główny temat obrad — sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komitetu.

Zarząd Tow. Przyjaźni Polsko-Indyjskiej urządza 14 bm., o godz. 18 w sali Klubu „Mozaika”, St. Rynek 73/74, doroczne Walne Zebranie.

Klub Dyskusyjny Zjedn. Stronictwa Ludowego zaprasza 14 bm., o godz. 18 na prelekcję pt. „Współczesna Bułgaria”.

Klub MPiK zaprasza 13 bm., o godz. 12 do sali imprezowej, ul. Ratajczaka 39, na występ zespołu aktorów Teatru Zielonogórskiego. Również w tym samym dniu o godzinie 19 odbędzie się „Reprezentacyjny Wieczór Liryczny”. Wykonawcami będą — młodzi poeci z całego kraju.

W Klubie ZNP, pl. Wolności 5, odbędzie się 15 bm., o godz. 18 odczyt dyr. Gabinetu Pedagogiczno-Metodycznego w Lipsku, Kurta Bathe nt. „Politechniczno-ogólnokształcące licea w NRD”. Na odczyt zaprasza się wszystkich naukowców.

Pracownicy poszukiwani

3 masarzy zatrudni zaraz Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Wschowie, plac Farny 3, tel. 258. Warunki do omówienia na miejscu, pokój służbowy zapewniony. K7930

Magazyniera branży metalowej, spawacza — ślusarza ze znajomością spawania elektrycznego i acetylenowego, 2 szlifiery — polerników oraz robotnika placowego niekwalifikowanego — zatrudni zaraz Spółdzielnia Pracy Wyrobów Metalowych „Pokoń”, Poznań, ulica Łacina 6. Warunki pracy i pracy do omówienia na miejscu. K7840

Elektryków z uprawnieniami na obsługę urządzeń niskiego i wysokiego napięcia do pracy w terenie, na dobrych warunkach, portiera do hotelu robotniczego w Poznaniu — przyjmie natychmiast Poznańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Lądowego i Wodno-Inżynierskiego, Poznań, Stary Rynek 77. K7843

Konstruktor, inżyniera lub technika do Działu Kontroli Technicznej, tokarzy — przyjmie natychmiast Zakład Konstrukcyjno-Technologiczny — PIMR w Poznaniu, ul. Starekale 31. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego dla przemysłu maszynowego. K7848

4 pracowników do prac magazynowych (załadunkowych) oraz 10 robotników niekwalifikowanych do robót kablowych w Poznaniu i w terenie — zatrudni zaraz Samodzielny Oddział Wykonawstwa Inwestycyjnego, Poznań, ulica Grunwaldzka 1, pokój 10. Pracownicy otrzymują odzież ochronną, deputat węglowy oraz ulgową taryfę energii elektrycznej. K7852

Dwóch kandydatów do pomocniczego zespołu aktorskiego, w wieku do lat 25 (mężczyzn) zatrudni Państwowy Teatr Lalki i Aktora „Marciinek”, w Poznaniu. Wymagane warunki: średnie wykształcenie ogólne lub artystyczne, dobre warunki głosowe. Kandydaci winni złożyć podanie i życiorys w sekretariacie Teatru, przy ulicy Czerwonej Armii 15. K7915

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne przyjmie do pracy zaraz następujących pracowników:

- 20 kierowców autobusowych — I kat. prawa jazdy;
- 30 kierowców na taksówki z I lub II kat. prawa jazdy;
- 30 konduktorów tramwajowych oraz 20 konduktorów autobusowych (wykształcenie 7 klas szkoły podstawowej);
- 30 robotników do prac torowych.

Uwaga: kierowców i konduktorów przyjmujemy tylko z terenu miasta Poznania. Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Ewidencji Osobowej i Szkolenia M. P. K., w Poznaniu, ulica Gajowa 1a, pokój 15. K7978

Praca

Pomoc domowa do gospodarstwa rolnego ze znajomością gotowania, na dobrych warunkach zaraz potrzebna. Posada stała. Referencje wymagane. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 14756g.

Krawcowa szyje po domach. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 14872g.

Potrzebna pomoc domowa najchętniej z prowincji (oddzielny pokój). Poznań, Matejki 66 m. 5. 14726g

Dobra gospośnia za wysokim wynagrodzeniem pilnie potrzebna. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 14978g.

Uczeń krawiecki może się zgłosić. Poznań, Norwida 13 m. 3. 15030g

Potrzebny ślusarz - spawacz, Poznań, Dolna Włocława 6 — Spawalnica. 15088g

Gospośnia na kilka godzin potrzebna, 3 dorosłe osoby. Śląska 2a. 15161g

Warszawa! Pomoc na 1 miesiąc potrzebna na zastępstwo. Wiadomość: Poznań, św. Józefa 5 m. 7, Krynicka. 15206g

Kupno

Kury leghorny tegoroczne, dobrej kondycji (cztery sztuki) kupię. Warszawa 4, Kamienna 4. Maliszewski. 23389g

Kupię lub wydzierżawię samochód osobowy: Opel, Adler itp., dwie raty miesięczne. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 15175g.

Sprzedaż

Pianino, szafy, zegar stojący lampy sprzedam. Piekary 8 m. 7. 14621g

Sprzedam samochód Skoda-Spartak, w idealnym stanie. Poznań, Niecisa 14 m. 12. 14937g

Masyne damską do szycia (okrągłe czółenko) sprzedam. Kanałowa 17 m. 3. 15076g

Maszyne do szycia wpuszczone sprzedam. Poznań, Ślacz, Wielkopolska 7 m. 3. 15078g

UWAGA TRANSPORTOWCY!

ZAKŁAD USŁUGOWO-PRODUKCYJNY ZWIĄZKU O. S. P. W POZNANIU ulica Kantaka 4, telefon 533-14

zakupi 1 SILNIK

do samochodu półciężarowego m-ki „DODGE”, o ładowności 0,75 t., typ T-21.

Uprasza się jednostki gospodarki uspołecznionej i przedsiębiorstwa prywatne do składania ofert z podaniem warunków dostawy do dnia 15. XI. br. pod adresem wyżej podanym. Zastrzegamy sobie swobodny wybór oferenta. K7878

Przetargi — Komunikaty

Zakłady Miynarskie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Wągrowiec, ul. Kolejowa nr 51, ogłaszają II przetarg na sprzedaż jednej platformy ogumionej, 6-tonowej — cena wywoławcza 5.250,— zł. Przetarg odbędzie się 28. XI. br., o godz. 12 w Miynie w Wągrowcu, ul. Wyzwolenia nr 16. W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, uspołecznione i osoby prywatne. Biorący udział w przetargu zobowiązani są złożyć w kasie Zakładów przed rozpoczęciem przetargu wadium 10 proc. ceny wywoławczej. Platformę oglądać można w dni powszednie w godzinach od 10—14 w Miynie, w Wągrowcu, ulica Wyzwolenia 16. K7922

Nieruchomości

Sprzedam okazynie parcelę budowlaną ca 1000 m² okolica Grunwald, wiadomość: tel. 45-430, w godz. 8-9 i 15-16. 14995g

„Parcelo - Willa”, Poznań, Czerwonej Armii 29, poszukuje - poleca wszelkie nieruchomości. 15028g

Sprzedam gospodarstwo rolne, własne, budynki maszynowe, 13 ha ziemi pszenno-buraczanej, 3 ha łąki. Informacje po uprzednim skontaktowaniu — Stróżyńska, Ludomy, powiat Oborniki Wlkp. 15131g

Parcelę w Starolecie przy dworcu sprzedam. Poznań, Antoniego 21. 15189g

Sprzedam parcelę przy ul. Bystrzej gaz, światła, plan budowy. Zgłoszenia: ul. Bystra 19 m. 1. 15176g

Parcelę budowlaną w Puszczykowie przy kościele sprzedam właściciel. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 15213g.

Różne

Osie z kołami różnego rodzaju wykonuje warsztat — Poznań, Grobla 26. 14444g

Naprawa lalek nawet najbarziej zepsutych, wprowaianie oczek, aparatów „mama”. Poznań, Żydowska 7. 14897g

Grempluje wełnę na koldry, przędzę, watoliny. Oborniki, ulica Świerczewskiego 10. 14945g

Koldry stare przerabiam. Smoczyńska, Poznań, ul. Kwiatowa 8 m. 14. 15002g

Tekarnie lub rewolwerkę wezmę w dziewczęce względnie kupię. Poznań, Żelazskiego 7, warsztat. 15186g

Pozyczył od 5—20.000 zł poszukuje. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 15184g.

Eksportowe maszyny do podnoszenia oczek z roczną gwarancją, igły czeskie i szwajcarskie „Uni-verso” poleca Wytwórnia Maszyn Reperacyjnych „Marek”. Eugeniusz Jaworski, Luboń 1 kolo Poznania, Al. Stalingradzka 29. 14639g

Dnia 11 listopada 1960 r. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa, nigdy niezapomniana żona, nasza najukochańsza matka, córka, siostra, teściowa, bratowa, szwagierka i ciocia, 6p.

Czesława Fitznerowa
z domu Krumholz

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 14 bm., o godzinie 15 z kaplicy na cmentarzu Bożego Ciała, na Dębcu, przy ulicy Błuszczerwowej.

W głębokim smutku pogrążeni
MAŻ Z DZIEĆMI I RODZINĄ
Poznań, ulica Rybacka 20a m. 5. 15161g

Dnia 12 listopada 1960 r. zmarł po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, ukochany tatusz, nasz kochany syn, brat, szwagier, wuj i stryj, przeżywszy lat 40, sp.

Bogdan Roth

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 15 bm., o godzinie 11,30 z kaplicy cmentarza na Junikowie.

W nieutulonym smutku i żalobie pogrążeni
ŻONA Z SYNNIEM I RODZINĄ
Poznań, ulica Kasztelańska 15. 15221g

Dnia 11 listopada 1960 r. zmarł w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. i namaszczonej Olejami św., mój najdroższy i nigdy niezapomniany mąż, syn, nasz kochany brat i szwagier, sp.

Karol Masełkowski

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 15 bm., o godzinie 10,50 z kaplicy cmentarza na Junikowie.

W ciężkim smutku pogrążeni
ŻONA Z RODZINĄ
Poznań, pl. Wolności 7. 15222g

Dnia 10 listopada 1960 roku zmarł

Leon Domagała

kierownik sklepu

W Zmarłym straciłszy wzorowego pracownika i serdecznego kolegę.

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 14 bm., o godzinie 11,50 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

RADA ZAKŁADOWA P. O. P. DYREKCJA
MHD ARTYKUŁAMI GOSPODARSTWA DOMOWEGO

K7989



Fot. — G. Wyszomirska

JUBILEUSZ

Sport i wychowanie fizyczne jest nie tylko ważnym czynnikiem w wychowaniu młodego człowieka, lecz bodaj w jeszcze większym stopniu służy młodzieży uposiedzonej. Sport posiadający wszystkie zalety życia zbiorowego zbliża ludzi do siebie i wychowuje.

Mija 35 lat od czasu kiedy w Poznaniu z inicjatywy nauczyciela głuchych p. Czesława Lorkiewicza, wciąż jeszcze patronującego głuchym sportowcom — utworzono Poznański Klub Sportowy przy Polskim Związku Głuchych.

W chwili założenia klubu ilość członków przekraczała nie wiele ponad 20, dziś w rejestrze klubowym mamy około 180 członków, z czego połowa to aktywni zawodnicy, uprawiający przede wszystkim lekką atletykę, pływanie, strzelanie.

Prezydium pierwszego zarządu klubu, obchodzącego dziś swój jubileusz stanowili: prezes — J. Furmaniak, sekretarz — W. Kaczmarski i skarbnik — F. Świądek. Dziś sterem klubu spoczywa w rękach p. Ewy Eike, sekretarką jest p. G. Jęchorek.

Klub nie posiada boiska. Dyktuje natomiast świetlica. Jednym z największych sukcesów klubu, to zwycięstwo na Olimpiadzie Głuchych w 1936 r. w Sztokholmie zawodnika B. Gniewa w biegu na 110 m. ppi. Ten sam zawodnik był przez długi czas pięciarzem pierwszej drużyny KS Warta. Obecnie w dalszym ciągu pracuje dla sportu.

Obecnie znanym lekkoatletą tego klubu jest B. Brzóska, który występował w barwach reprezentacji naszego okręgu. W strzelaniu w latach 1937 i 1938 mistrzowskie tytuły wywalczył Lehman i Nawrot. Wśród lekkoatletów Polskiego Związku Głuchych — klub zawsze zajmuje jedno z przodujących miejsc w mistrzostwach.

Obecnie warunki pracy klubu wybitnie się poprawiły, dzięki pomocy ze strony związku i zainteresowanych władz. Zawodnicy korzystają z przydzielonego sprzętu. Dzięki temu frekwencja zawodników w treningach i zawodach poszczególnych dyscyplin jest liczna.

Z okazji 35-lecia klubu odbyła się wczoraj skromna uroczystość, dziś zawody Poznań — Wrocław w tenisie stołowym i w szachach.

Redakcja „Głosu” życzy wytrwałym sportowcom i niestrużonym działaczom klubu jak najpomyślniejszych wyników w dalszej pracy.

Tadeusz Paczkowski

SPORT

Lech nadal bez porażki

Nareszcie po siedmiomiesięcznej przerwie poznaliśmy kibice kosza zobaczyli walkę najlepszych drużyn krajowych. Lech i Warta goszczą u siebie krakowskie drużyny Wisłę i Spartę. Wczoraj odbyły się mecze pomiędzy Lechem i Spartą oraz pomiędzy Wartą i Wisłą.

LECH — SPARTA

72:36 (36:22)

Gospodarze, którzy byli faworytem tego spotkania, odnieśli nad Spartą Nową Hutą pewne zwycięstwo, mimo że w ostatnich kilku minutach trener Haglauder wprowadził skład rezerwowy. Lechici grali doskonale w ataku, gubili się trochę w obronie, pozwalając gościom zbyt często strzelać spod kosza. Zawodnikiem nr 1 w Lechu był Łopacki, który zwłaszcza w pierwszej połowie raz po raz umieszczał piłkę w koszu przeciwnika. Bardzo dobrze też zaprezentowali się licznie zebrane publiczności Świerczewski (miał kilka kapitalnych wejść) oraz Pudelewicz, pewnie zbierający piłki spod własnego kosza.

Wśród gości, u których zawiodła ich najgroźniejsza broń — rzut z dystansu pierwsze strzypce grał Włodarczyk, dobrze strzelający z każdej pozycji.

W sumie mecz był dobry; wyraźnie jednak dawało się odczuć, że oba zespoły rezerwują siły na dzisiejsze mecze. Najwięcej punktów zdobył dla Lecha: Łopacki 21, Świerczewski — 16 i Pudelewicz 13, dla Sparty: Włodarczyk — 20 i Jagiełłowicz — 14.

Szwecja-Polska 2:1

Po drugim dniu meczu tenisowego o puchar Króla Gustawa V między reprezentacją Polski i Szwecji, prowadził drużyna gości 2:1. W sobotę rozegrano grę podwójną, w której Lundquist i Halberg pokonali Maniewskiego i Nowickiego 6:1, 6:4, 6:4.

ZSRR mistrzem świata

Na trzy dni przed zakończeniem turnieju siatkówki o mistrzostwo świata, znana jest już drużyna, która zdobyła ten zaszczytny tytuł. Jest nią zespół Związku Radzieckiego, który w nocy z piątku na sobotę pokonał zdecydowanie dotychczasowego mistrza świata — Czechosłowację 3:0 (15:12, 15:10, 15:4).

Równie pewnie jest chyba 4 miejsc polskiego zespołu meksykańskiego. Późną nocą w piątek Polacy pokonali zespół USA 3:1 (15:13, 15:10, 10:15, 15:10).

WARTA — WISŁA

64:75 (35:28)

Bardziej emocjonujące i zacięte było spotkanie pomiędzy Wartą a Wisłą. Beniaminek ligi stawiał niespodziewanie silny opór rutynowanemu koszykarzom krakowskim. Najbardziej ciekawa była pierwsza część spotkania, w której Warta okazała się równorzędnym przeciwnikiem. Przez dwadzieścia minut wisiacy „wychodzili ze skóry”, aby uzyskać większą przewagę, ale piątka „zielonych” z doskonałym sposobem na Rachwałskim na czele, nie pozwoliła oderwać się im dalej niż na dwa punkty.

Dopiero tuż przed przerwą krótki zryw gości przyniósł im prowadzenie pięcioma punktami. Druga połowa to już okres zdecydowanej przewagi gości, którzy ze strzałów Niewodowskiego i Dąbrowskiego, w krótkim czasie uzyskali przewagę kilkunastopunktową. Wśród walczyli na wyróżnienie zastąpili Rachwałski, Wojciechowski i Wawrzyniak, słabiej natomiast wypadli Lesiński i Chudziński, należący przecież dotychczas do najlepszych graczy w zespole.

Najwięcej punktów zdobyli dla Wisły: Niewodowski — 18 i Wojcik 16, a dla Warty: Rachwałski — 26, Wojciechowski — 10 i Sikora — 6.

Maciej Stabrowski

W pozostałych wczorajszych spotkaniach padły następujące wyniki:

LEGIA — AZS W-WA	70:64 (36:31)
POLONIA — ŚLĄSK	57:56 (33:28)
AZS TORUŃ — SPOŁEM	61:65
WYBRZEŻE — ŁKS	83:68 (37:35)
Oto tabela i ligi po trzeciej kolejce rozgrywek:	
1. Legia W-wa	6 246:199
2. Lech Poznań	6 208:176
3. Polonia W-wa	6 184:161
4. Śląsk Wrocław	5 180:173
5. Wybrzeże Gdańsk	5 225:202
6. Wisła Kraków	5 216:198
7. AZS Warszawa	4 220:204
8. Warta Poznań	4 182:206
9. Spolek Łódź	4 175:221
10. AZS Toruń	3 170:185
11. Łódzki KS	3 198:226
12. Sparta N. Huta	3 165:210

Zgon Synowca

W Kędzierzynie zmarł w wieku 71 lat, Tadeusz Synowiec, jeden z bestoriów polskiego piłkarstwa, wielokrotny reprezentant barw narodowych w piłce nożnej.

Po sezonie lekkoatletycznym (2)

Klub ośrodkiem pracy

Obniżenie wartości wyników lekkoatletów okręgu poznańskiego na tle postępu w całym kraju — o czym pisaliśmy przed kilku dniami — objawia się także w spadku poziomu wyczynowego w sekcjach lekkoatletycznych poszczególnych klubów.

Czasy, kiedy poznańskie kluby (np. AZS) wygrywały drużynowe mistrzostwa Polski, należały, niestety, do przeszłości. Dzisiaj dominuje wielka Warszawa i mała Bydgoszcz. Ścisłej mówiąc, dwa wojewskie kluby tych miast — Legia i Zawisza — przy czym — co wypada tu dodać — są to kluby opierające swą działalność na zawodnikach nie tylko odbywających służbę wojskową.

5 SPOŚRÓD 54

W mistrzostwach drużynowych (w obu ligach i o wejście do II ligi) startowały w tym roku 54 drużyny klubowe z 15 okręgów. Tylko Opole i Kielce nie były reprezentowane w tych rozgrywkach. Zdecydowany prym pod względem ilości drużyn przypada Warszawie (9 zespołów) przed Gdańskiem, Katowicami i Wrocławem (po 6 zespołów) oraz Krakowem i Poznaniem (po 5 zespołów).

Drużyny okręgu poznańskiego za jeły w klasyfikacji ogólnej następujące miejsca: AZS — 6, WARTA — 11, OLIMPIA — 14, ORKAN — 26 i ENERGETYK — w ostatniej dziesiątce. Mamy więc zespoły różnej wartości.

NIE MOŻE DECYDOWAĆ PRZYPADEK

Bardzo istotną jest jednak klasyfikacja według przynależności do poszczególnych klas. Na dobrą sprawę jedynie AZS tkwi mocno w I lidze. Jest to jednak klub, który w różnych okresach reprezentuje różne wartości. Wiosną jako trzeci w kraju (taką też miał pozycję) AZS przekroczył w mistrzostwach drużynowych 50 tysięcy punktów. Jesienią natomiast akademicy uzbierali tylko 45 631 punktów, co wystarczało na zajęcie w decydujących rozgrywkach dopiero szóstego miejsca.

Przyczyny tego są różne. Do nie najbardziej blawych należy forma poszczególnych zawodników. Wiadomo, że część

lekkoatletów AZS nie mogła startować jesienią z powodu choroby. Istotniejsze dla przyszłości lekkiej atletyki w środowisku akademickim jest jednak — jak chodzą słuchy — przygotowywane zarządzenie, w myśl którego w AZS-ie mają startować wyłącznie studenci i pracownicy wyższych uczelni.

Wynika stąd poważna groźba dla wszystkich AZS-ów. Kluby akademickie stałyby się „przychodniami” dla sportowców-studentów.

Grozi to ponadto możliwością osłabienia sportowej pracy szkole niowej. W ciągu 4-5 lat studiów można wprawdzie utalentowanych zawodników dobrze wyszkolić, ale czy klub, który wie, że robi to na przyszłość nie dla siebie, będzie chciał podejmować trudną pracę?

Konflikt między interesem klubowym a dobrem lekkiej atletyki (i nie tylko tej dyscypliny) zawsze może decydować na pracy szkoleniowej. Warto się raz jeszcze zastanowić, czy AZS nie powinien (dysponuje przecież bardzo wartościową kadrą trenerów i instruktorów) rozszerzyć swej działalności poza środowisko akademickie.

BEZ „RODZYNKÓW”

Kluby ogołocone z co bardziej wybijających się zawodników tracą nie tylko na wartości sportowej. Publiczność przychodząca na zawody, chciałaby oglądać jednego, czy drugiego co najmniej ulubieńca stadionów. Inaczej — nie osiąga się celów propagandowych, ani też — co dla klubów jest równie istotne — finansowych.

Brzydka fama głosi, że wokół nielicznych doprawdy „rodzinków” poznańskich lekkiej atletyki rozpoczynają się przetargi. Czyżby jeszcze jedna realna groźba osłabienia lekkiej atletyki poznańskiej?

PERSPEKTYWY

Pozostałe kluby poza AZS-em należą do tych, co nie mogą utrzymać się w I lidze,

a w II lidze są za silne. Olimpia od utworzenia lig lekkoatletycznych wędruje między obu ligami. W tym roku szczególnie dopisało gwardzistom. Weszli do I ligi, zastępując w niej wraz z Czarnymi Wrocław szczeciński AZS i Wartę.

O ile spadek AZS-u Szczecin nie może budzić wątpliwości (uzbierał zaledwie ponad 36 tysięcy punktów), o tyle Warta może czuć się moralnie poszkodowana. Na miejsce „zielonych” wchodzi do I ligi zespoły, które uzyskały o około 2 tysiące punktów mniej. Przepisy ligowe, jeśli chodzi o spadek i awans, faworyzują fakt zajęcia takiego czy innego miejsca, nie ceniąc wartości zespołów według osiągniętych wyników.

Czwarty zespół wielkopolski — Orkan Września na dobre zadowolony się w II lidze. Oparcie działalności o utalentowanych zawodników wiejskich daje tu godne naśladownictwa rezultaty. W przyszłym roku lepsze miejsca zajmie z pewnością Energetyk, po raz trzeci już z kolei kandydat do II ligi.

REPREZENTACJA KÓŁ WIEJSKICH

Czy jest to jednak wszystko na co stać Poznań? Wydaje się, że nie. Mamy w każdym niemal powiecie lekkoatletów wiejskich, wśród których jest wielu zawodników reprezentujących niezły poziom. Nie każdy powiat szczyci się tak silną drużyną, jak obecnie Września, czy przed kilku laty Wolsztyn. Z pewnością można by jednak z najlepszych zawodników sкомплекować silny zespół, po dobie jak to uczyniono w wiejskim kolarstwie. Działający przy Radzie Wojewódzkiej LZS Klub Wielkopolski mógłby reprezentować poznańską lekką atletykę wiejską w rozgrywkach mistrzowskich i ligowych.

Realizacja tego projektu nie miałaby być wcale zbyt kosztowna. Lekkoatleci trenowaliby nadal w swoich kołach LZS, reprezentowaliby swoje powiaty w rozgrywkach wojewódzkich, a jedynie w mistrzostwach Związku występowałiby w reprezentacyjnym klubie Wielkopolska. Przyczyniłoby się to przede wszystkim do wyeliminowania niepotrzebnej i szkodliwej izolacji sportu wiejskiego.

Trudności formalne nie powinny być tak wielkie, aby działacze poznajscy (WKKF i T oraz POZLA), znani z trojki o lekką atletykę w LZS-ach, nie zdołali ich przezwyciężyć. Warto chyba także nad tym poważnie się zastanowić.

Marek Wierchowski

Kto gdzie?

NIEDZIELA, 13 LISTOPADA
godz. 11 — WARTA — GEDANIA.
Boks — II liga. Hala MTP nr 9;
— AZS Poznań — AZS Katowice. Hokej na trawie — I liga. Boisko przy Al. Pułaskiego;
— GRUNWALD — WARTA. Hokej na trawie — I liga. Boisko przy ul. Marceleskiej;
— GRUNWALD — SPARTA Oboorniki. Piłka nożna — III liga. Boisko Arena;
— AZS II — GRUNWALD. Koszykówka mężczyzn — klasa A. Sala przy ul. Nowowiejskiej 60;

godz. 16 — POZNAŃ — WARSZAWA. Pływanie — Puchar Miast. Pływania przy ul. Wrobleckiej;
— WARTA — SPARTA N. Huta. Kosz. mężczyzn — I liga. Sala przy ul. Marceleskiej;
godz. 16.30 — ENERGETYK — ŚLĄSK Wrocław. Kosz. kobiet — II liga. Sala przy ul. Świerczewskiego;

godz. 17.45 — OLIMPIA — WISŁA Kraków. Kosz. kobiet — I liga. Sala przy ul. Marceleskiej;
— POZNAŃ — GDANSK. Boks (juniorzy) — puchar GKFF i T. Hala MTP nr 9.

Listopad
niedziela
13
poniedz.
14

Imieniny
Stanisława
Józefa,
Słońce
wsch. 7.09
zach. 16.04
wsch. 7.11
zach. 16.04

Teatr

OPERA — g. 19 — „Turandot” — (kończy się ok. g. 22)
POLSKI — g. 13.30 — „Śluby panienskie”, g. 19 — „Krakowiacy i górale” (kończy się ok. g. 23)
NOWY — g. 15.30, 19 — „Łowcy głów” (kończy się ok. godz. 22)
OPERETKA — godz. 19 „Życie parskie” (kończy się ok. g. 22)
MARCINEK — g. 11, 16.30 — „O słonku, sroce i krasnoludkach” (kończy się ok. g. 18, 16.30 przedstawienie zamknięte)
SATYRY — g. 20 — „Kwadratura koła” (kończy się ok. g. 22)

W WOJEWÓDZTWIE

KALISZ — „Lekarz mimo woli”
OSTROW — „Pamiętnik Anny Frank”
PILA — „Perykles książę Tyru”

Kina

NIEDZIELA i PONIEDZIAŁEK
AFOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 — „Dziewczyna z prowincji” (bajki), 16.10, poniedziałek — g. 12.30, 15.30, 18, 20.15
BAŁTYK — g. 11, 16, 19.30 23 — „Krzyżacy” (polski 12 l.)
CZTERNASTKA — g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 — „Szukam ojca” (radz. 12 l.), poniedziałek — g. 15, 17, 20 — „Lekcja miłości” (szwedzki 18 l.)
DOM KULTURY MO — g. 12 — „Oddzielny Trubaczowa” (radz. 7 l.), g. 15, 17.30, 20 — „Niewysłany list” (radz. 16 l.), poniedziałek — g. 15, 17.30, 20 — „Niewysłany list”
GWIAZDA — g. 10, 11, 12, 13 — „Piłeczka i latawiec” (bajki), g. 14, 15.30, 18, 20.15 — „Niezapamiętany kamerdyner” (ang. 12 l.), poniedziałek — 15.30, 18, 20.15
HUTNIK — g. 14.30 — „Trzy deusze” (franc. 10 l.), g. 16.45, 19 — „Przez zieloną granicę” (CSRS 14 l.), poniedziałek — nieczynne
MALTA — g. 10, 11, 12 — „Alibaba

i 40 rozbójników” (bajka) 7 l.), g. 16, 18, 20 — „Przegląd Komedii Radzieckich”, poniedziałek — g. 16, 18, 20
MINIATURKA — g. 13.30, 15.45, 18, 20.15 — „Kawaler Króla Jegomości” (jugosl. 16 l.), poniedziałek — g. 15.45, 18, 20.15 — „Mam 16 lat” (NRD 16 l.)
MUZA — g. 10, 12.30, 15, 17.30 20 — „Dama z pieśkimi” (radz. 16 lat), poniedziałek — g. 15, 17.30, 20

OSIEDLE — g. 11, 12, 13 — „Ballada o burmistrzance” (pol. 7 l.), g. 16, 18, 20 — „Nieznany zdrajca” (franc. 18 l.), poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „Bitwa pod piramidami” (radz. 12 l.)
FANCERNIAK — g. 17.30, 20 — „Zakochała się dziewczyna” — (radz. 14 l.), poniedziałek — g. 17.30, 20 — „Wesołe gwiazdy” — (radz. 7 l.)
PIAST — g. 14, 15 — „Pajac i Piłku” (bajka), g. 17, 19.15 — „Pół żartem, pół serio” (USA 18 l.) poniedziałek — nieczynne

RIALTO — g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.15 — „Komandorzy” (radz. 12 l.), poniedziałek — g. 15.30, 18, 20.15
SCALA — g. 10.30, 11.30 — „Pierwsza skrzypce” (bajka), g. 16, 18, 20 — „Teresa Raquin” (franc. 18 l.), poniedziałek g. 16, 18, 20 — „Pięte kółko u wozu” (CSRS 16 l.)
TECZA — g. 11, 12.15 — „Krawiec niteczka” (bajka), g. 13.45 — „Za kazane piosenki” (pol. 14 l.), g. 16, 18, 20 — „Proces w Norymberdze” (NRF 16 l.), poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „Proces w Norymberdze”

WARTA — g. 10, 11, 12, 13 — „Ballada o burmistrzance” (bajka), g. 15, 17.30, 20 — „Ballada o żołnierzu” (radz. 14 l.), poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „Los człowieka” (radz. 16 l.), seans z prelekcją zamkniętą, g. 19 — „Los człowieka” seans z prelekcją otwartą.
WOJSKOWE — g. 10 — „Szewczyk kopytko”, g. 17, 19.30 — „Tam gdzie rosną poziomki” (szwedzki 16 l.), poniedziałek — g. 17, 19.30 — „Kawaler Króla Jegomości” (jugosl. 16 l.)
WCZASOWICZ — g. 13.30 — „Historia z pieśkimi” (CSRS 7 l.), g. 14.45, 17, 19.15 — „Szczęśliwa droga” (USA 12 l.) poniedziałek — nieczynne

ZNICZ (ZABIKOWO) — g. 11, 13 — „O małym lwiatku” (pol. 7 l.), g. 15 — „Burzliwa młodość” (radziecki 16 l.), g. 17, 19 — „Dzieje

miłości” (franc. 16 l.), poniedziałek — Luboń — g. 19 — „Dzieje miłości” (franc. 16 l.)
FOTOPLASTIKON — „Chiny”

W WOJEWÓDZTWIE

GNIEZNO — Lech: „Trzy czarne słonia”, Polonia: „Kierowca niemo woli”, poniedziałek — „Droga na scenę”, KALISZ — Stylowe: „Powrót”, Syrena: „Nie odwracaj mi syna”, poniedziałek — „Ślad wieszle w noc”, Wolność: „Podwójna gra”, poniedziałek — „Śladami bandy”, LESZNO — Pańorama: „Dwa pokolenia”, OSTROW — „Dziewczyna z gitarą”, poniedziałek — „Ucieczka przed cieniem”, Słońce: „Walet pikowy”, PILA — Iskra: „Białe pudło”, poniedziałek — „Niebezpieczny wiek” Lotnik: „Prawo i bezprawie”, poniedziałek — „105 proc. alibi”.

Radio

PROGRAM I (Poznań)

14.30 — Polska — Węgry, transmisja meczu piłki nożnej; 15.30 — Konc. Ork. Pol. Radia pod dyr. S. Rachonia; 16.05 — Tyg. przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 — Festiwal Teatru Młodego Słuchacza; 17.50 — Muzyka taneczna, wyniki gier liczbowych; 18.45 — „Wesoły Kramik”; 19 — Sygnaliz. solistów operowi; 19.30 — W rytmie walców; 20.26 — Sport; 20.30 — „Matysiałow”; 21 — Muzyka taneczna; 21.50 — „Zespół dziesiątka”; 22.20 — Gra Orkiestra Tan. Pol. Radia pod dyr. E. Czernego; 23.10 — Orkiestra i wirtuoz w repertuarze tanecznym;
Wiadomości: 6, 7, 8, 9, 16, 20, 23.

PROGRAM II (Poznań)

13.50 — Koncert żywych; 15 — Dla dzieci — słuchowisko; 16.05 — Transmisja I cz. Konc. Symf. z sali Państw. Wyższej Szkoły Muz.; 17.05 — Aud. aktualna na temat międzynarodowy; 17.15 — Podwieczorek przy mikrofonie; 18.45 — Reportaż słuchowiskowy pt. „Ludzie stamtąd”; 19.15 — „Zemsta Lwa Sawicza” — słuch.; 19.35 — „Omifibus 407”; 20 — Transmisja koncertu muzyki radzieckiej z Festiwalu w Lipsku; 22.30 — Sport; 22.50 — Poznańskie wiadomości sportowe; 23 — Ze świata opery aud. w opracowaniu J. Kańskiego; 23.30 — Muzyka taneczna.
Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17, ok. 21, 23.50.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I (Poznań)

14 — Aud. dla klas III i IV; 14.20 — Mozaika muzyczna; 15.05 — Program dnia; 15.10 — „U przyjaciół”; 15.40 — Pieśni pol. komp.; 16.05 — „Ewa i księżyc”; 16.30 — Spiewamy pieśni i piosenki; 17 — Aud. dla dzieci; 17.30 — Aud. Ośrodka Badań Opinii Publicznej; 17.40 — Utwory skrzypcowe gra Fr. Sadowski; 18.05 — Aud. literacka; 18.25 — Kurs nauki jez. ang.; 18.40 — Radio-Reklama; 19.05 — Uniwersytet Radiowy; 19.15 — „Pięć minut o wych.”; 19.20 — W rytmie tanecznym; 20.26 — Sport; 20.30 — Pol. melodie ludowe; 20.45 — „Ze wsi i o wsi”; 21 — Koncert symfoniczny; 21.35 — Felieton literacki; 21.50 — d. c. koncertu; 22.25 — Muzyka taneczna.
Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 12.05, 16, 17, 20, 23.

PROGRAM II (Poznań)

14 — Melodie taneczne; 14.20 — Rep. literacki z Gorzowa; 14.40 — „Poemat symfoniczny „Gołąbek”; 15.05 — Aleksander Chelminow — II suita; 15.30 — Dla dzieci starszych; 15.50 — Stolz: Wiązanki mełodii; 16 — Fel. aktualny K. Łącznego; 16.10 — Melodie w rytmie walców; 16.35 — Poniedziałne remanenty sportowe; 16.40 — Aud. na temat spisu powszechnego; 16.45 — Gra kwintet J. Millana; 17.20 — Kon. muzyki operowej; 17.55 — Kom. T. Kutty; 18.25 — Muz. i aktu alności; 18.45 — Aud. aktualna; 19.05 — Nowości Pol. Wyd. Muz.; 19.55 — Melodie z wysp i kontynentów; 20.30 — Kronika studencka; 20.45 — Słuchacze piszą my odpowiedzi; 20.55 — Muzyka; 21.27 — Sport; 21.40 — Gra Orkiestra Victora Silvestra; 22 — Uniwersytet Radiowy; 22.15 — Aud. literacka; 23.05 — Mistrzowskie wykonania dzieł muzyki klasycznej i romantycznej.
Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 16, 19, 21, 23.50.

Telewizja

POZNAŃSKA NIEDZIELA
9.25 — Balet S. Prokofiewa — „Kopciuszek” — (transm. z Pragi); 11.45 — Film krótkometr. — (dok.); 12 — Festiwal Lekkiej Muzy — transm. z Lipska; 13.35 — Film krótkometr. — (dok.); 13.45 — Mecz piłk. Węgry — Polska — (Budapeszt); 15.45 — Progr. filmowy —

(dok.); 16.15 — Niedzielnia Biesiada — (Łódź); 18 — Teatrzyk w ko szu — widow. pt. „2-10” — (W-wa); 18.40 — Film z serii Disneyland — (dok.); 19.30 — Dziennik — (W-wa); 20.10 — Magazyn „Światowid” — (dok.); 20.40 — Film krótkometr. — (dok.); 20.55 — Festiwal lekkiej muzyki z Lipska; 22 — Niedziela Sportowa — (dok.).

KATOWICKA

11.45 — Film krótkometrażowy; 13.35 — Film dokumentalny; 15.45 — Program filmowy; 18.40 — Film z serii „Disneyland”; 20.10 — Rozrywkowy program filmowy.

PONIEDZIAŁEK POZNAŃSKA

17.20 — „Uroki Polihymnii” — widow. muzyczne w programie ogólnopolskim z Poznania; 17.50 — Film krótkometr. (dok.); 18.25 — Magazyn techniczny (K-ee); 19 — Sylwetki X Muzy (dok.); 19.30 — Dziennik — (W-wa); 20 — Progr. filmowy (dok.); 20.30 — Teatr TV — sztuka M. Bułgakowa — „Ucieczka” (K-ee).

KATOWICKA

17.55 — Aktualności; 19 — Program filmowy.

Wystawy

KLUB GALERIA — Hala MTP nr 7 — ekspozycja prac plastyków poznańskich połączonych z sprzedażą dzieł — Klub czynny w godz. od 12-22.
CBWA — Stary Rynek 3 — Wystawa „Plakatu Politycznego” — wystawa czynna od 10-17 poniedziałek nieczynna.

Dziury pełnia

SZPITAL MIEJSKI im.